N^er 91. Kraków 22 Kwietnia — Piątek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 21 kwietnia.

Jeżeli natrafiamy w politycznem życiu na jaki wybitny objaw, na jaki czyn, który prawie niespodziewanie nas zaskoczy, zdziwienie i nagłość zwrotu przypisać wypada własnemu złudzeniu; wypadek zaszły jest niewątpliwie wynikiem pewnego usposobienia umysłów, pewnego kierunku pojęć, których możeśmy się nie zdołali dopatrzeć, ale które w gruncie rzeczy istniały i długo zaprzątały serca, zanim się na jaw wydobyły pewnym określonym czynem.

Słysząc ciągle historyę prześladowania Litwy, a mając zakryte tajniki serc ofiar, zdawało się, że ciężar jarzma nie odebrał zapewne wytrwałości do znoszenia krzywd, ale że przecież nadwerężył odwagę wypowiadania wrogom całej ohydy ich postępowania. Tak się zdawało czas długi. Z nieszczęśliwego kraju, przez który czarne widmo śmierci przesunęło się opromienione blaskiem palonych wiosek, z kraju na którym odwykła nieco od okrucieństw dawnych ludzkość, jakby utworzyła sobie szkołę do zaprawiania się w barbarzyństwie; dolatywał nas dotychczas zaledwie głuchy szmer walących się w gruzy starych instytucyj i zwyczajów narodowych, i trudno było odróżnić co w tym głosie jest jękiem rozpaczy, a co dowodem siły. Przygłuszone życie, nawet mowa ojczysta tylko ukradkiem dozwolona, lud bałamucony nieustannie i dzikie śmiechy wrogów, ich naigrawania się, połączone z radością pomyślnych skutków piekielnych środków wynarodowienia; to jedyne echa, jakie nas dochodzą z Litwy ojczyzny nieszczęść.

Ziemia ta jednak raczyć nas zwykła nadludzkiemi czyny, dowodami niesłychanej w dziejach potęgi uczucia. Oto pomimo bałamucenia ludu, co raz to częściej i wyraźniej słychać o nieporozumieniach ludu z rządem, co raz to nowa okolica protestuje przeciw nadużyciom moskiewskich urzędników; jakkolwiek wiadomo, iż smutno się kończą protesty i skargi, wojsko idzie do wsi i sławni wodzowie jego mszczą się kijami na ludzie wiejskim, za to, że się ośmiela uskarżać na urzędników.

Podobnie długo dochodziły nas wrzaski upadłych synów kościoła, którym próżność, lub pieniądz, zawróciły w głowie; aż znowu coraz jaśniej się pokazuje, jak ogólna wytrwałość kapłanów prawdy, utrzymuje walkę z potężnym na bagnetach opartym administratorem dyecezyi. Wśród tych zapasów pojawił się głos doniosły i bohaterski księdza Piotrowicza, który bez względu na wiadome skutki jawnej opozycyi, bez względu na łatwe do przewidzenia następstwa, rzucił wrogom w oczy całe ich postępowanie, wyświecił odważnie całą działalność księdza Żylińskiego i jego towarzyszy, a nawet śmiało moskiewski brewiarz spalił publicznie w kościele. Prześladowanie nie minęło, bo siła wrogów potężna, ale sądzimy, że równie nie minie wpływ odważnego czynu na zagrzanie nowe do wiary i wytrwałości, na wyświecenie ludowi jego obowiązków i ożywienie nadziei.

Nie jesteśmy zwolennikami bezsilnych wystąpień, ale czem innem jest poświęcenie się człowieka dla ratowania wiary i sprawy kraju. Są położenia, w których milcząc nie można przyjmować pognębień losu, w których protest przeciw uciemiężeniu, jak jest jedyną drogą do odwrócenia grożącego ciosu, tak zarazem jest koniecznym obowiązkiem gorliwego księdza i kraj miłującego obywatela. Szkoda wielka być może pojedyńczego człowieka, albo wielu ludzi, którzy ze świadomością własnej zguby starają się oświecać ogół i ratować zagrożone społeczeństwo; ale nie jest nadaremną odwaga i poświęcenie wywołane koniecznością.

Obecny stan umysłów na Litwie wymagał nieodzownie jawnego wystąpienia. Duch ludu był przygnębiony odstępstwem kilku wyniesionych na pierwsze miejsca duchownych, wśród klęsk rażących raz po raz uczucia narodowe i religijne mieszkańców, wśród postrachu szerzonego przez ciągłe prześladowanie; potrzeba było, aby się ozwał głos śmiały dodający zaufania, — potrzeba było powstrzymać upadek ducha i wskazać zasady postępowania: że zaś naród pomimo przygnębienia posiada jeszcze siłę życia, głos taki się znalazł i powstał człowiek, który nie zważając na następstwa, przemówił do ludu w imię uciśnionej prawdy.

Dla tego też pewni jesteśmy, iż nie przebrzmi ten głos bez wpływu, iż nie przepadnie ziarno rzucone na płodną, bo krwią ciągle zraszaną ziemię. Żal nam człowieka, a jeszcze więcej kraju skazanego na takie męczarnie; ale może przeważa nad wszystko uczucie dumy narodowej, że w takich zapasach są objawy, tak wielkiej miłości prawdy i tak olbrzymiego poczucia obowiązku. Czujemy jak koniecznem było odezwanie się do ludu i otworzenie mu oczu na to co się dzieje, a w takiem położeniu wolno przytoczyć słowa poety: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy“.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 18 kwietnia.

(*V.*) *Dziennik Polski* nie poparł niczem dotąd swego twierdzenia o przyczynach, jakie miały spowodować zerwanie układów z Dr Rechbauerem. Ograniczył się tylko do wzmianki, że z różnych stron usiłowano zaprzeczyć jego doniesieniom, opierając się „na wieściach fabrykowanych przez część dziennikarstwa wiedeńskiego jak najgorzéj informowaną, albo też inspirowaną przez oficyalnych kierowników prasy.“ Jest to, jak widzicie, proceder nader prosty i wygodny. Podać wiadomość z gołosłownem zaręczeniem autentyczności, a głosom przeciwnym zarzucić po prostu fałszywość informacyi lub oficyalne inspiracye pewnych stronnictw, bióra prasowego. W końcu *Dziennik* zapewnia, iż owe wieści „stracą wkrótce wszelką wagę i wiarę wobec wypadków rzeczywistych“. Czy stracą, zobaczymy dopiero; tymczasem trudno przyznać *Dziennikowi* by „nie potrzebował wysilać się na ich zbijanie.“ W interesie prawdy wysiłek podobny jest nawet bardzo pożądanym.

W tym samym artykule *Dziennik* powraca do znaczenia, jakie musiałoby mieć dla Galicyi objęcie teki spraw wewnętrznych przez Rechbauera. Według *Dziennika* wejście do gabinetu przywódzcy styryjskich autonomistów pociągnęłoby za sobą koniecznie osiągnięcie żądań rezolucyjnych. Wykluczenie zaś jego ma zredukować ustępstwa całéj opozycyi proponowane do zera i próżne „tentatywy federalistyczne.“ Cała więc argumentacya opiera się na luźnych hypotezach, stawianych za fakta; wiadomo bowiem, jak daleko wniosek Dra Rechbauera stał od brzmienia rezolucyi i jak niejasne zakreślał granice autonomii krajowéj, czyniąc ją zawsze zależną od wszelkich możliwych restrykcyj wszystkich Reichsratów, a co gabinet dzisiejszy zamyśla szczegółowo pojedynczym krajom ofiarować, trudno dziś przesądzać z góry. Wnosząc jednak z idei zasadniczéj **pojednania i umiarkowania**, z przyczyny bytu rządu hr. Potockiego w téj chwili, można być pewnym, że ten rząd nie ma zamiaru popaść ponownie w eksperymentalne błędy poprzedników i wciskać gwałtem Przedlitawii w sztuczne formy teoretycznego systematu, że sprawiedliwe życzenia wszystkich krajów znajdą u niego przyjęcie przychylne i dobrą wolę zadosyćuczynienia im w granicach możliwości. Czy gabinet zdoła otrzymać pomyślny rezultat, to inna materya, gdyż powodzenie zależy od mnóstwa czynników i warunków, lecz dziś już ciągnąć najczarniejsze horoskopy, odmawiać mu naprzód zaufanie i dyskredytować *a priori*, jest taktyką, o któréj sąd czytelnikom zostawiamy.

Obok odrębnego stanowiska Galicyi, zdaje się leżeć *Dziennikowi* na sercu kwestya supremacyi Niemców w Czechach i Morawie, i to tej frakcyi Niemców, którzy tęsknią wiecznie do wielkiej trzydziesto-milionowej ojczyzny. *Dziennik* obawia się, by w Czechach nie przestał dominować żywioł niemiecki, pozostający *notabene* w mniejszości, by urzędowano i uczono po czesku. Radzi przeto Galicyi za zyskanie odrębnego stanowiska poświęcić Czechów koryfeuszom pragskiego kasyna, jak gdyby od nas zależało usunąć kwestyę czeską z porządku dziennego, jak gdyby jednym zamachem pióra można było wykreślić z Austryi narodowość, która swój byt uciskowi przeciwnego elementu zawdzięczą. Zachodzi wielkie pytanie co do skutków, jakie samej Galicyi przyniesie zupełna odrębność; a nie ma najmniejszej wątpliwości, że najszersze koncesye dla naszej prowincyi, wykluczające ugodę z innemi narodowościami, ani na jotę sił Austryi nie przymnożą. Do niedawna zaś i *Dziennik Polski* uznawał apodyktycznie konieczność potężnej Austryi dla interesów Polski, i nie zaprzeczy także, aby potęga i siła państwa na zewnątrz nie szła w parze z wewnętrzną harmonią.

Wyklęta przez *Dziennik* „teorya federalistyczna“, jak sam pisze, „nie dopuszcza, by jedna część składowa miała więcej praw niż inne“, czyli broni zarówno Polaków i Czechów od supremacyi Niemców, i tych ostatnich od supremacyi słowiańskiego elementu. W federacyi tylko Polacy, Czesi i Niemcy mogą kiedyś znaleźć dla siebie jednakowe miejsce i równe prawo pod słońcem, nieprzestając zarazem być Austryakami. Tymczasem, systematyczne ignorowanie Rusinów i Czechów ani jednej trudności nie uprzątnie, najdowcipniejsze paradoksa faktom faktami być nie przeszkodzą, ani też nie potrafią dowieść wyższości polityki sobkostwa nad polityką sprawiedliwości i dobrze zrozumianego interesu.

Wiedeń 20 kwietnia.

Wiener Abendpost przyniosła znowu artykuł dodatkowy do owego programu, który w wielki piątek ogłosiła. Dziwna to zaiste rzecz, że hr. Potocki tak spokojny i umiarkowany zapuszcza się w polemikę bez końca, zamiast stanowczo odezwać się w porę. Dzisiejszy artykuł dodatkowy jest znowu emanacyą, która wywoła cały szereg zjadliwych odpowiedzi, jakkolwiek bardzo trafnie określa trudności, jakie ministerstwo natrafia na drodze ugodnej. Ale cóż to pomoże? Organa niemieckie zawsze znajdą w nim punkt oparcia do polemiki i tak jak poprzednio upornie dopytywać się będą, co właściwie ministerstwo począć zamyśla? I ten artykuł znowu nie mówi, co hr. Potocki robić będzie, a li tylko usprawiedliwia, dla czego p. Potocki program swój tajemnicą osłania. Z jednej strony ministerstwo obawia się, że ogłoszenie programu mogłoby powiększyć żądania narodowe, i mniema, że cała działalność będzie utrudnioną, jeźliby program ministeryalny padł ofiarą dążności narodowych. *Abendpost* źle się temi wywodami zasłużyła rządowi, gdyż najprzód przyznano się — co oburzy Niemców — że musi przyjść bądź co bądź do ogólnej zgody, a następnie powiedziano, że rząd będzie się targował, czem znowu narodowcy będą niemile dotknięci. Zresztą nikt nie wymagał koniecznie ogłoszenia wszystkich pojedynczych punktów programu hr. Potockiego, chciano tylko poznać kierunek, jaki p. Potocki myśli obrać, a nie szczegóły, to zaś niebyłoby przecież tak trudnem.

W tych dniach rozpoczną przeto mężowie zaufania swoje konferencye. Czesi mają być przywołani, szlachta częściowo już się zgromadziła, Słoweńcy przyjdą sami a widząc niemożebność uznania Wielkiej Slawonii, są dość przychylnie usposobieni. Po tych konferencyach ma nastąpić zgromadzenie notablów, jak donoszą niemieckie dzienniki, które jednak w istocie rzeczy niczem innem nie będzie, jak tylko prywatną naradą naczelników różnych stronnictw.

Jak się z pewnością dowiaduję dymisya węgierskiego ministra spraw wewnętrznych Pawła Rajnera jest faktem dokonanym. Po zebraniu się sejmu przyjdzie pod obrady ustawa o sądownictwie, i cokolwiek się z nią stanie, w każdym razie Rajner ma wystąpić.

Kraków 20 kwietnia. Kierownik ministerstwa wyznań i oświecenia, mianował oficyała w ministerstwie skarbu Józefa **Kryspina** buchalterem przy dyrekcyi dóbr grecko-wschodniego funduszu religijnego na Bukowinie.

Wiener Ztg ogłasza kilkoarkuszową listę nominacyj oficerskich w kadrach rezerwy. Pomiędzy mianowanymi na poruczników rezerwy pieszej, spotykamy następujące nazwiska polskie: Ludwik **Stępski** z pułku bar. Maroicic nr. 7; Apoloniusz **Sawicki**, z pułku Wilhelma ks. Würtenberg. nr. 73; Józef **Stupecki** i Józef **Metlicki**; z puł. Benedeka nr. 28; Tadeusz **Szawłowski**, z puł. bar. Jabłońskiego nr. 30; Łukasz **Bodaczewski** z p. arcyks. Karola Ludwika nr. 65; Antoni **Prawda**, z p. następcy tronu saskiego nr. 11; Hugo **Królikowski** z p. bar. Jabłońskiego nr. 30; Roman **Hreczański** i Wład. **Trauczyński** z p. nast. tronu pruskiego nr. 20.

W rezerwie jazdy: Włodzimierz **Górecki** z p. huzarów Hessen-Kassel nr. 8.

W rezerwie artyleryi: Aleksander **Dobieki** z p. nr. 9.

Oficerami przy ewidencyi obrony krajowej mianowani: Józef **Fangor** dla batalionu obrony krajowej w Żółkwi; Karol **Hillenbrad** w Krośnie; Antoni **Chytry** v. Freyselsfeld w Bóbrce; Zygmunt **Schmid** w Brodach.

Kapitanami Iej klasy przy piechocie obrony krajowej mianowani: Edward **Hołdasiewicz**, (zarządca domu karnego we Lwowie); Kornel Marceli **Jachowicz** (naczelnik urzędu telegraficznego w Przemyślu); Franciszek **Hesse** (urzędnik telegr. w Brodach) i Wincenty **Kwiatkowski**.

Porucznikami obrony krajowej mianowani: Savveryn **Latoszyński**, Wilibald **Altenberg** (kontrolor urzędu cłowego w Podwołoczyskach); Juliusz **Dembicki** (oficyał przy krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie); Bronisław **Krzyżanowski** (adjunkt sądu obwodowego w Tarnopolu); Józef **Płachetko**, Antoni **Skumowicz**, Karol **Steller** (telegr. we Lwowie).

Podporucznikami przy piechocie obrony krajowej mianowani: Konstanty **Janowski** (oficyał rachunkowy we Lwowie); Józef **Kisielowski** (ofic. rachunkowy w ministerstwie wojny); Michał **Kłodnicki** (leśniczy kameralny); Roch **Osuchowski** (akcesista pocztowy we Lwowie); Władysław **Piątkowski** (telegrafista we Lwowie); Fryderyk **Postler** i Ferdynand **Potocki** (oficyał rachunkowy przy namiestnictwie we Lwowie).

Wiedeń 20 kwietnia. Urzędowa *Wiener Abendpost* podaje znowu krótki ustęp odnoszący się do ogłoszonego programu Dra Rechbauera. Oto ustęp ten w dosłownem brzmieniu:

Dzienniki rozbierają dziś zamieszczony w *Grazer Tagespost* program deputowanego do Rady państwa Dra Rechbauera, a szczególnie żywe oddają pochwały tej części zajmującego dokumentu, która traktuje o rewizyi konstytucyi, i której zasady dzielą w ogóle mężowie obecnego rządu. Uważny czytelnik zwrócić musi na to uwagę, że podczas, gdy Dr Rechbauer przedstawia zmiany konstytucyi, które jako upragnione zaznacza, w krótkich, ostrych zarysach, i on również w kwestyi, jak porozumienie z narodowościami zawiązać i przeprowadzić się ma, pewną zachowuje oględność.

Znajdujemy ją zupełnie usprawiedliwioną, lecz z tego powodu chcielibyśmy wskazać, że te same względy, które powodować się zdawały tego znamienitego polityka w akcie nie przeznaczonym pierwotnie do jawności, nałożyć sobie taką wstrzemięźliwość, i dla obecnego rządu winny być skazówką, i że przyczyna téj wstrzemięźliwości leży właśnie w zmuszającéj naturze stosunków i wielkiego celu, o jaki chodzi. Żadne ministeryum — musimy to podnieść ponownie — które sobie wzięło za główne zadanie dla utrwalenia konstytucyi zagodzić spory narodowe, nie znajdzie się w położeniu, — na jakiemkolwiek politycznem zostawałoby stanowisku — wyrazić przed rozpoczęciem swego działania programowo jego szczegóły. Tym sposobem postawiłoby szansę dla najbardziéj naprężonych uroszczeń. Gdyby przedwcześnie z tego rodzaju programem wystąpiło na jaw, z dwóch niebezpieczeństw niepodobnaby mu jednego uniknąć, albo program utrudniłby układy połączone z akcyą, albo ostatnie doprowadziłyby do unieważnienia programn. Taki jest powód, dla którego rząd zdaniem naszem, pojmując dobrze dane stosunki, zrzec się musiał wyjawienia programu swjéj akcyi.

Że stosunki te i gdzie indziéj przedmiotowo są uwzględnione, dowodzą najświeższe uwagi *Constitutionnela.*

W artykule tym między innemi jest powiedziane, że gabinet pojednania i kompromisów — a jako taki wystąpiło ministeryum Potockiego — przedłożyć może ścisły program dopiero po porozumieniu się z rozmaitemi stronnictwami. Jakkolwiek już nazwisko przedlitawskiego prezesa ministrów przychylnie brzmi dla życzeń Polaków, nie można ich bez równoczesnych koncesyj dla Czechów zadowolić a i Niemców przecież nie można uważać za pariasów. Chodzi o uznane przez rozumnych wszelkich plemion jako niezbędne, utrwalenie jedności politycznej monarchii austryacko-węgierskiej, a już samo wzięcie się do tak olbrzymiej pracy, potrzebuje pewnych przygotowawczych, nieuchronnych robót.

— Między ustawami sankcyonowanemi przez N. Pana ogłasza urzędowa *Wiener Ztg* następujące:

Ustawa z d. 9 kwietnia 1870 r.

o małżeństwach osób nie należących do żadnego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego i o prowadzeniu wykazów urodzenia, małżeństw i śmierci.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje.

§ 1. Czynności urzędowe, które ustawy co do małżeństw i prowadzenia metryk małżeńskich przekazują duszpasterzom, ma przedsiębrać, o ile one dotyczą osoby nie należącej do żadnego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego, starostwo, w miejscach zaś mających własne statuta gminne władza gminna, której powierzono polityczne urzędowanie.

Właściwość starostwa (władzy gminnej) stanowi miejsce zamieszkania dotyczącej osoby.

Co się tyczy zapowiedzi, zawierania małżeństw

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez ***M. G.***

(Ciąg dalszy).

Irena z zadziwieniem i odrazą trudną do oddania, spojrzała na brudne brzegi wysepki, znanego steku nieochędóstwa i nędzy — tam bowiem okrutni Rzymianie wyrzucali na głodową śmierć starych swoich niewolników, skoro im ci już nie mogli służyć.

— Wirginio! to ty *tutaj* masz interes? Zmiłuj się... jakże się nie boisz!

— A widzisz! czyż nie słusznie chciałam ci zataić dokąd nas niosą? inaczej nie byłabyś zechciała przyjść ze mną, ale zobacz, że tu z bliska nie tak straszno jak z daleka.

Wysiadły na wyspę — natychmiast obstąpili je żebracy, błagalnie wyciągając ręce; inne jednakże było obejście się ich z Ireną a inne z Wirginią, bo podczas, gdy na pierwszą nieśmiało tylko patrzyli, do drugiej garnęli się z pełną ufnością, obejmując jej kolana, lub też ówczesnym zwyczajem dziękczynne pocałunki przesyłając jej na palcach. Wszyscy pytali się o Domicyllę i o Ritę, zwykłe towarzyszki tych wycieczek; a ona z uśmiechem bardziej ujmującym niż ten, którym gości witała w triklinium, rozmawiała z niemi, wysłuchiwała zażaleń, i pełnemi garściami rozdawała żywność, którą Manussa niósł za nią w koszu, podczas, gdy drugi niewolnik zaopatrywał ich w odzienie, co własnemi rękami Duidiany były poszyte.

Takim tryumfalnym pochodem, który szczególne wrażenie zrobił na Irenie, doszły do małego domku schludnością odbijającego od otaczających. Nędzarze zatrzymali się na progu, a Wirginia wziąwszy Irenę pod rękę wesoło zapukała do drzwi:

— Kto tam? — odezwał się głos złamany wiekiem.

— To my, Regino, przychodzimy z zasapami na ucztę dla ciebie.

— Deo gratias, pani moja. Daruj, że nie mogę wstać na twe przyjęcie, ale mi z każdym dniem ani lat nie ubywa ani nie przybywa zdrowia — już nogi na dobre odmawiają służby.

Mówiła to staruszka maleńka i sucha, ale o dziwnie miłym wyrazie twarzy — leżała na słomie — w koło niej było ubożuchno, a jednak Irena na własne swoje zdziwienie najmniejszego wstrętu nie uczuła.

Regina dostrzegłszy nieznajomą, zapytała Wirginii wzrokiem — czy ona nasza? — Gdy zaś ta ostatnia nieznacznie głową potrzęsła, zwróciła się z uprzejmością pełną uszanowania ku Irenie, usiłując zerwać się z posłania i przysunąć jej siedzenie.

— Niech ci niebo wynagrodzi moja szlachetna dzieweczko, żeś przyszła odwiedzić staruszkę — przepraszam tylko za małą wygodę, jakej ci dostarczyć mogę.

— O my tu nie po wygódki przyszłyśmy z moją siostrą, ale po robotę! — zawołała wesoło Wiginia. — Patrz, droga Ireno, nie dam c ipróżnować — musisz i ty dziś uczestniczyć w mojej najmilszej zabawce! — To mówiąc wygiągnęła z kąta miotłę i zączęła zamiatać. Irena chwilkę nie wiedziała, czy ją ten widok ma gorszyć czy śmieszyć, ale wkrótce wybrała ostatnie i obejrzała się sama po drugą:

— Niechże ci pomogę, jeżeli potrafię, choć wyznam, żem nie bardzo wprawna — i wzięła się do dzieła, (całą duszą, jak zawsze we wszystkiem) zaczęła energicznie omiatać prochy w przyległej tylnej izdebce. Wirginia, która tego dnia staranniej niż kiedykolwiek z wiadomych nam przyczyn obczyszczała czystą już i tak siedzibę, skorzystała skwapliwie z chwili samotności, by zapowiedzieć Reginie, jakiego będzie miała gościa. Staruszka zapłakała z radości i bólu zarazem, gdy w tem wykrzyk Ireny doleciał z drugiego pokoju:

— Wirginio! murarz tu potrzebny! patrz, jak się ten kamień w podłodze rusza! Zupełnie wyjąć go można!

— Wielki Boże! wnijście do katakumb! — szepnęła bez tchu staruszka. Wirginia pobiegła do towarzyszki, i naprawiwszy napozór uszkodzenie, wstawiając mocniej płyt kamienny, wyprowadziła ją czemprędzej z niebezpiecznego pokoju.

Irena lubiła oryginalność. Wszystko co niezwykłe już dla tego samego jej się podobało: zachwycona więc była nowego rodzaju zabawką wymyśloną przez Wirginię, i sama stół nakrywszy, zaczęła staruszce usługiwać przy wieczerzy z tym niepołównanym wdziękiem, który zawsze towarzyszył najprostszym jej ruchom. Regina prawie za każdym kąskiem dziękowała, a Wirginia z uśmiechem żalu i nadziei przypatrywała się tej pięknej istocie, która na dnie swej przyrody zdawała się przeczuciem nosić zaród cnót chrześcijańskich, a jednak chrześcijaństwa nienawidziła.

— Ach! gdybyż to gdyby znalazł się ktoś taki, coby z niej zdarł łaskę uprzedzenia! Ta ostatnia zdaje się tak cienką, ciemnota tak pragnącą światła, że wszystkie zasoby już widno gotowe dla łaski... ale czekajmy!

— Regino, mówiła tymczasem Irena wpatrzona w staruszkę z ciekawością i rodzajem mimowolnego uszanowania — pozwól niech ci się o coś zapytam...

— Słucham mojej pani.

— Czyś ty szczęśliwa?...

— O i jak jeszcze!!

— Nie może być!

— A to dla czego?

— Bo ci tu musi być strasznie samotno.

— Czyż ludzie potrzebni do szczęścia? Wierzaj panienko może być sercu i wśród tłumu pusto i wśród puszczy ludno.

— Filozofka na barłogu, pomyślała Irena.

Regina rozśmiała się całą duszą:

— Prawdziwą ja się tu *królową* *) czuję i nieraz już sobie pomyślałam, żebym się za nic nie mieniała z tymi co na tronie, bo mojem zdaniem nikogo nie ma bogatszego w świecie jak ten, który niczego nie pragnie.

— Ależ Regino, zdaje mi się, że jeźli nie nędza, to brzemię wieku i choroby musi cię przytłaczać.

— O bynajmniej. — Jest pewna młodość w człowieku, która od lat nie zależna, a co do cierpienia to ono tylko temu dolega, kto go nie chce znosić. Ale my z sobą w przyjaźni żyjemy i bardzo nam dobrze.

— Regino — mądrość przez ciebie przemawia! krzyknęła w uniesieniu młoda poganka. W jakiej to księdze wszystko wyczytałaś?

— Nie umiem czytać pani, ale jest jedna księga żyjąca, która i prostaczkom zrozumiała... Ona mnie uczy.

— Nie rozumiem cię.

Regina nie wiedząc, czy może dalej odsłaniać pogance tajemnice wiary, spojrzała pytająco na Wirginię, lecz ta ostatnia nieśmiała z natury, zlękła się przedwczesnych może zwierzeń, i dała hasło odwrotu.

Pożegnanie było bardzo poufałe i serdeczne, a gdy stuletnia staruszka, nawrócona jeszcze przez S. Piotra ujrzała drzwi zamykające się za Ireną, łza stoczyła się jej z powieki i dłonie złożyły do gorącej prośby:

— Zlituj się Panie, wszakże sam widzisz, że tego dziecka szkoda dla świata!

Irena tymczasem westchnęła sobie cichutko: bo serce jej wyznało, żeby się na tę chwilę gotowa pomieniać z żebraczką chrześcijańską. — Zauważyła też jej towarzyszka, że wracając na łódkę nie omijała już z obrzydzeniem wynędziałej rzeszy starców, ale wydobywszy piękny woreczek ze skóry lamparciej, rozdała między nich wszystko, co tylko w nim było.

W lektyce obie długo milczały. Wreszcie odezwała się Irena:

— Wirginio droga! rozumiem teraz lepiej to coś mi kiedyś mówiła o miłości rozdającej się i znajdującej pokarm w nasycaniu drugich: kiedym słuchała tego chóru błogosławieństw, który Cię z wyspy gonił aż daleko poczułam, że musisz w tej chwili doznawać rozkoszy niezrównanej niczem.

— Rzeczywiście — Siostrzyczko odrzekła Wirginia — pojmujemy się wzajemnie coraz lepiej, ale jeszcze nie zupełnie, bo wyznam Ci, że gdybym sobie pozwalała upajać serce temi pochwałami, cała woń dobrego uczynku uleciałaby już przez to samo, a z nią i szczęście.

— Niepojęta Wirginio, czyż jest czystsza radość jak czuć się kochaną?

— Jest: kochać darmo.

— Ależ w takim razie nie odmówisz sobie przynajmniej tego duchowego spoczynku i zadowole

*) Odnośnia do imienia Reginy.

i przeszkód tegoż, dalej wpisania do wykazu małżeństw, wystawienia świadectw urzędowych z tegoż wykazu, usiłowań zgody przed rozwodem, zastosować należy art. II ustawy z 25 maja 1868 L. 47 D. P. P. i ustawę z 31 grudnia 1868 L. 4 D. P. P. z r. 1869.

§ 2. Względnie rozdziału małżeństw, osoby wzmiankowane w § 1 stoją na równi z niekatolickiemi chrześciańkiemi wyznawcami.

§ 3. Wykazy urodzeń i śmierci osób w § 1 wspomnianych prowadzić ma starostwo (władza gminna), w którego powiecie ktoś się urodził lub umarł.

Władza ta winna nawet wtenczas przedsięwziąć wpis, jeśli jej kompetencya jest wątpliwą, ale też zarazem dalsze zarządzić dochodzenie.

Na zasadzie tych wykazów przez władze polityczne wydane świadectwa urzędowe mają moc dowodową dokumentów publicznych.

§ 4. Każdy wypadek urodzenia lub śmierci, który ma być wpisanym do metryk prowadzonych przez władzę polityczną, powinien ten kto jest do zameldowania obowiązanym, donieść tejże władzy osobiście w przeciągu dni ośmiu, a w wypadkach urodzenia podać zarazem imie dziecka, które otrzymało lub otrzymać ma.

Donosząc o wypadku śmierci załączyć należy świadectwo oględzin pośmiertnych.

§ 5. Do doniesienia o urodzeniu najprzód obowiązanym jest ojciec prawy nowonarodzonego. Jeżeli ojciec jest nieobecny lub nie jest w stanie donieść, albo jeźli się rozchodzi o dziecko nieślubne, natenczas donieść winien akuszer lub akuszerka, a w ich braku ten, w którego mieszkaniu dziecię się urodziło. Jeźli żaden z tych wypadków nie zachodzi, natenczas obowiązaną jest matka zrobić doniesienie.

Do doniesienia o śmierci obowiązanym jest pozostający przy życiu małżonek, jeźli tego nie ma najbliższy krewny, a w razie jego nieobecności ten, w którego mieszkaniu albo domu zaszedł wypadek śmierci.

O wypadkach urodzenia i śmierci, które zaszły w domach położniczych, w domach podrzutków, szpitalach, domach karnych lub roboczych i innych zakładach publicznych, donieść winien naczelnik zakładu.

§ 6. Za zaniedbanie doniesienia, jak również za przekroczenie przepisanego w tym względzie terminu, karani będą winni (§ 5) karą pieniężną do 50 złr. a w razie niemożności zapłacenia aresztem do 5 dni.

Przełożeni starostw i gmin mają dopilnować doniesienia w swoim czasie, a w razie zaniedbania z urzędu zrobić co należy.

§ 7. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrom sprawiedliwości, wyznań i spraw wewnętrznych, którzy zarazem wydać mają potrzebne rozporządzenia, a szczególniej przepisy o wewnętrznem urządzeniu i prowadzeniu metryk.

Wiedeń 9 kwietnia 1870 r.

Franciszek Józef w. r.
Hasner w. r. *Giskra* w. r. *Stremayer* w. r. *Herbst* w. r.

Ustawa z 12go kwietnia 1870 r.

o sprzedaży nieruchomych własności państwa.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządam co następuje:

1. Upoważniam Mego ministra skarbu do sprzedania:

a) W Austryi dolnej rozrzucone części Wienerwaldu, jako to lasy: Offenbach, Kallenberg, Anninger, okręgi Gross i Kleinbuchberg, Schieferevald, Sonberg, Arsgrub, Hirschgarten, Groissau i Kleinmantel, — następnie w prywatne grunta sięgające kliny Vorder i Hinterbonna, Heuberg, Wolfsberg i Kolbeterberg, nakoniec Kreuzerwiese w ogólnej powierzchni około 5409 morgów;

b) W Austryi górnej rozrzucone leśne parcele Ehrenfeld i Grünau, oraz las Mondsee w ogólnej powierzcni około 7857 morgów;

c) W Dalmacyi przypadające na państwo dobra lenne Combur, majace powierzchni około 144 morgów wraz z przyległościami.

2. Upoważniam dalej Mego ministra skarbu do sprzedania w przeciągu r. 1870 i 1871 także innych przedmiotów nieruchomej własności państwa, których wartość szacunkowa każdego czasu nie przenosi 25,000 złr.; aż do ogólnej sumy pół miliona złr., bez poprzedniego szczegółowego zezwolenia Rady państwa do sprzedaży każdego z osobna, jedynie tylko za następnem usprawiedliwieniem.

3. Przepisy art. 3 i 4 ustawy z 20go czerwca 1864 r. (L. 68 D. P. P.) odnoszą się także do sprzedaży dóbr skarbowych mającej nastąpić na zasadzie niniejszej ustawy.

4. Memu ministrowi skarbu polecam przeprowadzenie niniejszej ustawy.

Wiedeń 12 kwietnia 1870 r.

Franciszek Józef w. r.
Hasner w. r. *Brestel* w. r.

— W tejże gazecie znajdujemy także następujące:

Rozporządzenie ministra oświaty z dnia 6 kwietnia 1870,

względem kursów dalszego kształcenia nauczycieli szkół ludowych.

Dla przeprowadzenia § 47 ustawy z dnia 14 maja 1869 r. (Dz. p. p. Nr 62) rozporządzam, co następuje:

§ 1. Kursa dalszego kształcenia odbywają się corocznie w tych miesiącach, w których przypadają ferye i trwają 4—8 tygodni.

§ 2. Nauka odbywa się we wszystkich tych przedmiotach naukowych, które wykładane bywają w zakładach naukowych dla kształcenia nauczycieli; w pierwszych latach jednakże należy przedewszystkiem uwzględnić realistyczne gałęzie nauk wykładanych w szkole ludowéj.

§ 3. Powiatowi inspektorowie szkolni mają corocznie przy końcu pierwszego półrocza przedłożyć krajowéj władzy szkolnéj spis tych nauczycieli szkół ludowych, których udział w kursach dalszego kształcenia jest pożądany.

§ 4. Krajowa władza szkolna oznacza z uwzględnieniem preliminowanéj na ten cel w budżecie sumy ilość nauczycieli obowiązanych do uczęszczania na kursa dalszego kształcenia i oznacza przytem te zakłady dla kształcenia nauczycieli, w których kursa powyższe w każdym bieżącym roku odbywać się mają.

Krajowa władza szkolna powinna przy tym wyborze nauczycieli starać się według możności o to, by powoływać tylko takich nauczycieli, którzy w tych samych przedmiotach naukę pobierać mogą.

§ 5. Liczba nauczycieli dla jednéj i téj saméj grupy przedmiotów naukowych nie powinna być wyższą nad dwadzieścia.

§ 6. Krajowa władza szkolna oznacza w każdym roku po zasięgnięciu opinii ciała nauczycielskiego zakładu dla kształcenia nauczycieli przedmiot nauki i specyalną organizacyę pojedynczych kursów.

§ 7. Nauczyciele, których krajowa władza szkolna przeznaczyła do wykładów w kursach dalszego kształcenia, pobierać będą od krajowéj władzy szkolnéj remuneracyę z sumy na ten cel przeznaczonéj.

§ 8. Nauczyciele, którzy obowiązani są do uczęszczania na kursa dalszego kształcenia otrzymają prócz pieniędzy na koszta podróży także i dodatek na utrzymanie.

§ 9. Oprócz nauczycieli, którzy z polecenia krajowéj władzy szkolnéj obowiązani są do uczęszczania na kursa dalszego kształcenia, może się każdy nauczyciel przysłuchiwać, o ile to tylko nie przeszkadza nauce tych, którzy są obowiązani do uczęszczania.

§ 10. Po ukończeniu kursów dalszego kształcenia otrzymają świadectwo ci nauczyciele, którzy w nich regularnie udział brali.

§ 11. Oprócz kursów podczas feryi może krajowa władza szkolna szczególnie w miastach, w których znajduje się większa ilość nauczycieli, także i podczas roku szkolnego zarządzić osobne kursa, na które jednakże uczęszczać mogą tylko nauczyciele z tego miasta, jeżeli im to nie przeszkadza w pełnieniu obowiązków. *Stremayr* w. r.

Prócz powyższych ustaw ogłasza dziennik urzędowy także ustawę finausową na r. 1870, ustawę przedłużającą na rok jeden pełnomocnictwo dane ministrowi sprawiedliwości do obsadzania posad notaryalnych, rozporządzenie ministerstw handlu, skarbu i spraw wewnętrznych dotyczące wydania ustawy portowéj dla portu Bodensee w Bregencyi, ustawą dotyczącą uwolnienia od podatku nowych linij kolei żelaznych, wreszcie ustawę o administracyi i kontroli skonsolidowanego długu państwa. Dwie ostatnie ustawy są już kontrasygnowane przez pp. de Pretis i Distlera.

Królestwo Polskie.

(Dalszy ciąg okólnika Dziekana Wileńskiego księdza Piotrowicza).

W 1863 r. w miesiącu maju powstanie było już ukończone. Narbut zabity, Sierakowski raniony i wzięty do niewoli; inne drobne oddziały rozproszone. Nagle zjawia się Murawiew, dostojny wyznawca a zarazem główny apostoł schyzmy na Litwie jednem słowem chciwe krwi źwierzę. On przybył nie uśmierzać powstanie, gdyż takowe istotnie już nie istniało, ale pod nazwą ruszczenia kraju, wytępić do szczętu św. katolicką wiarę. Apostoł ten w pierwszym kroku wykazał swoje piekielne posłannictwo. Pierwszą ofiarą na którą się rzucił był ks. Stanisław Iszora wikary żołudzkiego parafialnego kościoła, którego przywiązał do słupa i zabił, za to tylko, iż ksiądz ten przymuszony przez powstańców przeczytał manifest t. z. rządu narodowego, a potem się stawił do powiatowego miasta Lidy i oddał się w ręce władzy. Drugą ofiarą także był ksiądz Ziemacki proboszcz parafii wywiórskiej, starzec znany wszystkim ze swego bojaźliwego usposobienia. Tenże przyciśnięty przez zbrojnych powstańców także przeczytał ten sam manifest i za to zabity. Tak Murawiew rozpoczął swoje dzieło, tak je i skończył. Zabijać niewinnych wysyłać na zasadzie często kłamliwych denuncyacyj, burzyć kościoły, rozpędzać bez wyjątku wszystkich mnichów i mniszki, jednem słowem tępić św. rz. kat. wiarę, to było jego zadaniem. Dla prędszego skutku piekielnego swego zamysłu, Murawiew wysłał wileńskiego biskupa Krasińskiego, a sam trzymając w ręku kule i powrozy, zaczął rządzić kościołem. Żeby okazać swą mniemaną sprawiedliwość, prześladując tysiące niewinnych księży, wybrał on jednego znanego z niezbyt pięknego charakteru i osypawszy go krzyżami wprowadził do wileńskiej rz. kat. kapituły, nie pytając się ani woli biskupa, ani nawet zgody kapituły. Ten pseudo-prałat widząc siebie opuszczonym w Kapitule jak parszywa owca, dobrał sobie dwóch jeszcze lepszych od siebie i przemocą naczelnika kraju wprowadził ich także do kapituły. Jak mówi łacińskie przysłowie: *omne trinum perfectum.* Trzej rządowi prałaci w rz. kat. kościele zostawieni nam byli przez Murawiewa jako początek słabości, mającej z czasem zepsuć całe ciało, na co istotnie teraz ze łzami patrzymy.

Prześladując pasterzy Murawiew nie mniej okrutnie postępował ze wszystkimi naszymi współwyznawcami. Jak tylko kto katolik, chociażby był najuczciwszy i przywiązany do rządu jak pies do pana, traci miejsce i nigdzie go nie przyjmą. Katoliccy właściciele ziemi lub domów obłożeni kontrybucyami, różnemi podatkami, tak, że skarb pożerając cały dochód z domów i ziemi pozbawia ich ostatniego kęsa powszedniego chleba. Patrząc na naszych współwyznawców, na ich przerażenie, nędzę, cierpienia, na ich nieraz męczeńską z głodu i tęsknoty śmierć, na nieszczęśliwe ich dzieci, które ledwie zacząwszy młodzieńcze życie, już cierpią ze swemi rodzicami za to tylko, że wyznają świętą rz. kat. wiarę, serce zżyma się z bolu i mimowolnie z głębi duszy wyrywa okrzyk: przeklęta schyzma. Jeżeli takie ruszczenie dzieje się w niegdyś stołecznym grodzie Litwy, cóż mówić o powiatach, gdzie jeden wojenny naczelnik przed drugim, jeden sprawnik przed drugim sprawnikiem, stanowy przed stanowym, pośrednicy pokoju, sołtysi, żandarmi, jednem słowem wszyscy naczelnicy wyprzedzają się nawzajem w tak zwanem ruszczeniu kraju, byle tylko zwrócić na siebie uwagę wielkiego męża naczelnika kraju i dostać krzyż, nagrodę pieniężną, mieć prawo kupić skonfiskowany majątek wartości bodaj 100 tysięcy rubli nie mając ani kopiejki w kieszeni. Żyd pożyczy pieniędzy a ja jemu las oddam, ot i nowy właściciel na ziemi litewskiej.

Nieszczęsnym krajowcom tak oceniali majątki, że Rosyanie wziąwszy pieniądze od żyda na wyrąb kawałka lasu, tylko z tymi pieniędzmi stawali do licytacyi i kupowali cały majątek do którego należał wspomniony las.

Cześć i sława jenerałowi Łabańcowowi, który nie kradł ale w samej rzeczy kupował; na jego sumienie nie padną łzy nieszczęsnych wdów i sierot. Kołodiejewy, Borejsze, Chowanscy, Angełorezy (?) Czertowy, Czortkowy, Kuliny, Niuziumowy, Batiuszki, Szestakowy, Pawłowy, nawet nie chrzczeni Jakubowscy (tatar) i t. d. wszystko to apostołowie schyzmy. Któż zdoła opisać wszystkie czynności takich działaczy? jakich oni używali środków, aby tylko wiernych sprowadzić z drogi prawdy?

W 1864 i 1865 latach, byłem wysłany po całej wileńskiej gubernii dla słuchania spowiedzi żołnierzy podczas wielkiego postu; ztąd postępowanie władz wyżej wspomnionych panów aż nadto dobrze mi znane. Nie mówię tu o czynnościach szerzących prawosławie w innych guberniach jak n. p. w Grodzieńskiej, gdzie naczelnikiem gubernii był Skwarców, ale „cośmy widzieli i słyszeli to opowiadamy.“ I tak n. p. Kołodiejew były wojenny naczelnik powiatu Oszmiańskiego od rana do wieczora pijany, przybył pewnego razu do miasta Oszmiany nie po to, aby tępić powstanie — bo tam go wcale nie bywało, — ale pierwszym jego czynem było zebrać wszystkich duchownych rz. kat. wyznania Oszmiańskiego powiatu. Zwrócił się on do nich z następującemi słowami: Księża ja tu przybyłem poprawić wasze obyczaje, jeżeli ja was nie zbawię to nikt wam nie pomoże. U niego w sąsiednim pokoju zawsze była butelka z przekąską i od czasu do czasu udawał się tam, trzymając czasami pięć i więcej godzin stojących księży, pomiędzy któremi bywali starcy 70 letni. I tak do syta wyłajawszy duchownych słowami, w które język rosyjski tak bogaty, jednych odprawia do domów, drugich aresztuje z wiadomych jemu tylko powodów. Między innymi aresztował on Oszmiańskiego dziekana i wikarego oddając ich pod sąd wojenny. Kiedy ojciec pierwszego sędziwy starzec przybył do niego i utrzymywał, że syn nic nie zawinił, taką dostał odpowiedź: „Stary, twój syn zanadto rozumny, z oczów jego widać, że może być szkodliwy rządowi“. Często zbierał oficerów, urzędników, żołnierzy, i w ich przytomności łajał duchownych słowami godnemi opiłego oratora.

Pewnego razu, Kołodiejewowi przyszło na myśl zażartować sobie z księży. Wiadomo, że każdy proboszcz ma kawałek ziemi i zajmując się gospodarstwem, koniecznie potrzebuje żeńskiej usługi. Otóż Kołodiejew pod najsurowszą odpowiedzialnością polecił w ten sam dzień stawić się wszystkim proboszczom z żeńską ich służbą. Oszmiański powiat w niektórych miejscach długi jest na piętnaście mil: a tak proboszcze mając jednego albo dwa konie musieli dla kobiet ze służby, dla starych bab będących w zakładach dobroczynnych, wynajmować podwody zabierać żywność nie wiadomo na jak długo. Jednem słowem, polecono i zrobiono. Wiele dziesiątków podwód przybyło do Oszmiany; Kołodiejew uśmiechnął się, ciągle poprawiał wąsy podwoiwszy liczbę kieliszków. Trzymając wszystkich kilka dni w mieście, polecił służbie i woźnicom, hulać na rachunek proboszczów; a nakoniec zwoławszy wszystkich duchownych wraz z kobietami w obecności licznej publiczności, urządził sobie scenę, którą opisywać, podobnie jak powtarzać słowa opiłego naczelnika, byłoby zanadto nieskromnie.

Duchowni prawosławnej wiary, wychodząc po większej części z chłopów, zlawszy się w nieruchomą duchowną kastę, nigdy nie mieli i mieć nie mogą szlachetnych uczuć; z zimną krwią przyjmują od swoich dzieci i od swoich blizkich nietylko łajanie, ale nawet kułaki i bizuny. Duchowieństwo zaś nasze po największej części ze szlachty, są duchownymi z powołania, jakże musiało cierpieć od zwierzęcego obejścia się takich naczelników. Ostatnie słowa Kołodiejewa, który za męztwo przeciw katolicyzmowi z pułkownika postąpił na jenerała, ostatnie zatem słowa jego wyrzeczone na rynku w miasteczku Krewe do tamtejszego proboszcza księdza Rowbickiego i jego wikarego księdza Łodzia w r. 1865, były następujące: „Księża, bierzcie kije, idźcie do Rzymu, dla was nie ma miejsca na rosyjskiej ziemi. Chociażby anioła zrobili tu naczelnikiem kraju, dla was wszyscy tu będą Murawiewami“. Przepowiednie jego spełniły się co do joty. Kiedy po Murawiewie nastąpił Kaufmann, szyzma jawnie zaczęła dusić katolicyzm, tak prawie, że jak mówią, naczelnik kraju dał się słyszeć: każ durniowi się modlić, to łeb mu pęknie. Podczas jego rządów nie przeszedł tydzień, w którymby nie skonfiskowano jednego kościoła, w którymby parafian przy pomocy kozackich pletni, żandarmskich kułaków, wódki i podobnych sposobów nie starano się obracać na prawosławie. Jaka wiara takie środki!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

— *Moskow. Wiedom.* podają listy z Wilna napełnione jadem nienawiści do Polaków, jak zwykle wszystko co o Polakach zamieszcza pomieniony organ; są tam przecież niektóre szczegóły ciekawe, wyjmujemy z nich zatem co następuje:

„Rozporządzenie carskie o wprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństwa katolickiego i przyjęcie łaskawe prałata Żylińskiego przez cara, do tego stopnia nie podobały się polskim patryotom, że się oni w obecnej chwili nie ustraszyli wystąpić do jawnej walki z rządem. Prałat Żyliński takiemu ulega prześladowaniu, że wiele osób w Wilnie (a nawet zdaje się sam prałat) nie uważają osoby jego za bezpieczną. Kursują wieści w mieście, że był już nawet zamach na jego życie. (Widoczne kłamstwo korespondenta *Red.*)

„Z Dysneńskiego powiatu włościanie podali prośbę, że bez zezwolenia papieża nikt nie ma prawa wprowadzać języka rosyjskiego do katolickiego nabożeństwa. W tych dniach prałat Żelejko wysłany w towarzystwie urzędnika do mińskiej gubernii. Dziekan miasta Wilna ksiądz Piotrowicz także przeznaczony na wygnanie (list jest z 25 marca), ale pozwolono mu przed wyjazdem „aby nie rozbudzać fanatyzmu“ odprawić mszę pożegnalną: 25 t. m. w dzień Zwiastowania dziekan Piotrowicz miał mszę w kościele Śgo Rafała; na mszy było obecnych przeszło 3000 osób. Po mszy ksiądz Piotrowicz wszedł na ambonę pokazał ludowi przełożony na język moskiewski rytuał i zawołał: „Oto rosyjska schyzmatycka księga, według której nam każą służyć; zaprowadzać schyzmę wielki grzech, ja już cierpię za wiarę, mnie wypędzają z Wilna, ale służyć według tej schyzmatyckiej księgi nigdy nie będę, uczynię z nią to co każdemu należy uczynić.“ Poczem spalił księgę w kościele. Wrażenie było niezmierne. Natychmiast po spaleniu ks. Piotrowicz posłał list do antokolskiego stanowego (komisarza policyi) następnej treści: „Wykonałem mój najświętszy obowiązek; przychodź pan spełnić swoją powinność — aresztuj mnie.“

W drugim liście donosi korespondent o wysłaniu Piotrowicza bez sądu, na co ubolewa, bo zapewne sąd wojenny wynalazłby cięższą karę niż wygnanie do Archangielskiej gubernii. Korespondent tenże mniema, że „z uroczystości samego przestępstwa, rząd mógłby odnieść znakomite korzyści.“

— *Wileński Wiestnik* donosi, że liczba cerkwi w czterech zachodnio-północnych guberniach, a mianowicie: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej i Mińskiej, od roku 1864 wzrosła do roku 1869 o 273, zbudowanych kosztem rządu z pomocą prywatną. Niemniej jednak ministerstwo uważając liczbę kościołów prawosławnych w tych guberniach za niedostateczną na potrzeby mieszkańców, wyznaczyło rs. 130,991 na budowę nowych cerkwi w tychże guberniach. Suma ta w połączeniu z funduszami pozostałymi z lat poprzednich, ma opłacić koszta nowo mających się pobudować 61 murowanych a 23 drewnianych cerkwi. *Wil. Wiest.* podaje liczbę prawosławnych mieszkańców w owych czterech guberniach na 2.170,156, posiadających w roku 1869 kościołów 1779 i klasztorów 17; dodawszy do tego liczbę kościołów, których budowa jest zamierzoną (84), wypadnie jeden na 1722 mieszkańców. Nadmienić trzeba, że niektóre z istniejących już cerkwi, szczególniej w miastach gubernialnych i powiatowych, są znacznych rozmiarów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 kwietnia. Dziś w potudnie odbywa się narada komisyi znawców do ocenienia projektów odnowienia Sukiennic. Do komisyi tej oprócz miejscowych znawców zaproszono prof. Pokutyńskiego, obecnie dyrektora banku budowniczego we Lwowie, prof. Bolesława Podczaszyńskiego z Warszawy i profesora akademii budowniczej w Wiedniu Ferstela, który właśnie dziś tu przybył. P. Podczaszyński nie mógł stawić się na dzień dzisiejszy i dopiero za kilka dni przybędzie. Każdy z biegłych objawi swoje szczegółowe zdanie o planach Sukiennic, a zbiór tych zdań będzie podstawą dla komisyi snkienniczej do wydania sądu o wyższości jednego planu i stosowności, tudzież o potrzebie zaprowadzenia w nim potrzebnych zmian bez nadwerężenia myśli przewodniej.

— Otrzymaliśmy na ochronki krakowskie 20 złr. pod głoskami X. A. K.

— Jutro w piątek o godz. 11ej odprawionem będzie w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ks. Władyslawa Sanguszki zmarłego przed tygodniem w Cannes w departamencie Var nad morzem Śródziemnem.

— Odbieramy następujące ogłoszenie tyczące się ogólnego zgromadzenia Towarzystwa przyjaciół oświaty:

Dnia 30 kwietnia odbędzie się w Sali Radnej w tutejszym Ratuszu o godzinie 6ej wieczór Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół oświaty, na które mam zaszczyt niniejszem Szanownych Członków zaprosić.

Porządek dzienny Zgromadzenia będzie następujący:

a) wybór Przewodniczącego Zgromadzenia;

b) sprawozdanie Zarządu Towarzystwa przedstawiającego zmiany statutu i składającego swoje mandaty;

c) wybór nowego Zarządu.

Karty wstępu będą szanownym Członkom miejscowym rozesłane; zamiejscowi zaś i ci z miejscowych, którzyby przypadkiem pominięci zostali, zechcą się zgłosić po takowe do Biura Tow. przy ulicy Wiślnej pod L. 174, na I piętro.

Kraków d. 20 kwietnia 1870.

Prezes Towarzystwa *Franciszek Trzecieski*

— W sobotę (23go b. m.) ukaże się po raz pierwszy na scenie naszej na benefis p. Wolskiej, zapowiadany dawno dramat w 5 aktach pp. Meilhac i Halevy p. n. *Frou-frou*, tłomaczenia hr. Wincentego Bobrowskiego. Rozgłos jaki sobie utwor ten zjednał, równie w Paryżu jak w Wiedniu, skłonił dyrekcyę do przyswojenia go scenie tutejszej, a p. Hoffmanowa, która wystąpi w jednej z głównych ról, w roli Gilberty, umyślnie, jakeśmy już nadmieniali, podjęła podróż do Wiednia, aby widzieć z wielkiem powodzeniem w tej roli występującą p. Kronau. Niewątpimy, że tym razem teatr będzie pełny.

— Wczoraj umarł w Krakowie X. Falkiewicz, proboszcz z miasta Jabłonowa w powiecie Kołomyjskim.

— Dzienniki lwowskie donoszą, że niezadługo uda się ze Lwowa do Wiednia do NPana deputacya z grona Towarzystwa przyjacioł sceny narodowej z prośbą o zniesienie przywileju, który obciąża fundacyę hr. Skarb-

---

nia, które w nas powstaje ze świadectwa własnej cnoty.

Owszem — jedno takie spojrzenie jużby mi się nie dość czystem wydawało — bo nie wolno zwracać się na siebie miłośnikowi ludzkości. Czyni, co mu się zdaje prostym obowiązkiem, a dopełniwszy jednego, nie ogląda się w tył, ale zaraz naprzód, gdzie go drugi czeka.

— Wirginio! gdybym mogła, niecierpliwiłabym się na Ciebie: ale jak na złość muszę Cię jakoś uwielbiać. W dziwnym wy świecie wszyscy krążycie....

— Kto *my wszyscy*? spytała Wirginia, ciekawa, czy zmysł poganki odgądnie Chrześcijan w kółku sobie znanem.

— Kto? Ty... Regina... (aż śmiesznie stawiać was razem) Domicylla... i...

— I któż jeszcze?

Irena się zaróżowała: „I cezar“.

Wirginia tak była rozradowana, że się nie mogła wstrzymać od uściskania kuzynki.

— Ach droga moja! gdyby nie Lukrecya...

— To co?

— Dałabym Ci do przeczytania księgi mędrców, których pewno jeszcze nie znasz.

— O daj! krzyknęła chciwie Irena, z pewnością jej nie pokażę.

— Nie można. Ale jak kiedy znowu dopadniesz wolnej godzinki, przyjdź do mnie, to razem będziemy czytały. Błagam Cię tylko nie mów ani Lukrecyi ani nikomu o odwiedzinach naszych dzisiejszych i o tej całej rozmowie. Świat taki przewrotny niestety, że to, coby powinno być wygłaszane na dachach, dziś nam szeptać tylko trzeba.

— Bądź spokojna Wirginio. Zamilczę.

ROZDZIAŁ VIII.

Kto zwycięży?

Kiedy Maurycy po odkryciu Aureliana do zgromadzonych Chrześcian powrócił, osłupienie ogarnęło wszystkich. Zawołano Flawii — wypytywano Jej się o szczegóły rozmowy z gościem, każdy mimowoli domyślał się prawdy, a jednak każdy starał się w siebie wmówić dla ratowania miłości bliźniego, że Aurelian może prawdziwie, poruszony nagle łaską, zapragnął przejść na wiarę Domicylli.

Rzeczywiście trudno było nawet i przypuszczać, aby osoba tak znana w Rzymie jak konsul, zechciała do tego stopnia skompromitować się osobistem szpiegowaniem, które jeżeli wykryte, mogło winnemu sławę zepsuć na zawsze w całej uczciwej części towarzystwa.

Mimo to jednak uznali wierni konieczność obmyślenia natychmiastowej kryjówki dla Ojca Świętego. Ten ostatni lubo szczerze pragnący męczeństwa, poddał się przedstawieniom a zwłaszcza obowiązkowi nakazującemu ochraniać życie, które było własnością całego kościoła: ale jako wojak, co woli zginąć na szańcu niż opuścić posterunek, oparł się stanowczo wyjazdowi z Rzymu, i przyjął tylko przytułek u starej Reginy dający ze wszech miar rękojmię bezpieczeństwa, nie tyle dla położenia swojego na wzgardzonej przez wszystkich wysepce, ile zwłaszcza dla wejścia do pieczar, do których w danym razie każdej chwili schronićby się można.

Czas naglił — że jednakże trudno było Klemensowi jako członkowi rodziny cesarskiej, bez zwrócenia uwagi publicznej przebywać dniem Tyber, postanowiono zaprowadzić go tymczasem przebranego do jednej z chat rybackich nad brzegiem rzeki, między to pospólstwo błogosławione, które było pierwszym plonem książęcia Apostołów w Rzymie, a tam już była nadzieja spokojnego doczekania się wieczora.

Pożegnanie odbyło się zwięźle, po prostu, lecz z dziwną rzewnością, bo w onych czasach ucisku Chrześcianie rozstający się choćby na krótko nie mogli nigdy być pewni, że się jeszcze gdzieindziej znów przywitają niż w niebie. Nie jedna zatem łza spłynęła podczas gdy rodzina i domownicy przyjmowali błogosławieństwo swojego Pasterza; potem się ten ostatni zwrócił ku Janowi i upadł Mu do nóg z pokorą jako jednemu z tych dwunastu, którym Bóg Człowiek dał moc sądzić Izraela; a Śty Jan z swojej strony, mimo chwiejności kolan ledwo już dzwigających uświęcone brzemię, zapragnął uczcić władzę Piotrową w Jego Namiestniku. Budujący to był widok podobny do tego, który w parę wieków później mieli Aniołom i Kościołowi przedstawić dwaj święci na puszczy.

Była też mowa pomiędzy wiernymi o bezpieczeństwie Flawiusza i jego rodziny, przez wzgląd, że duch Boży nie pozwala narażać się dobrowolnie na męczeństwo. Wspominano Tuskulańską willę lub pośiadłości senatorskie koło Syrakuzy; i już biedny Maurycy, którego jako następcę tronu potrzebnego może kiedyś wierze, najwięcej ochraniać chciano, walczył ze swoim zapałem, aby się poddać myśli wygnania, gdy na jego wielką radość uradzono, że ponieważ Cyryl nie wyznał się być synem Flawiusza Klemensa i nic co do religii swych rodziców nie powiedział, Aurelian, chociażby i zdrajca, nie odważyłby się może oskarżać krewnego Domicyana bez pewniejszych danych — nagłe zaś usunięcie się całej rodziny mogłoby właśnie ściągnąć podejrzenie, tembardziej, iż Cesarz, co chwila wzywający Maurycego, musiałby natychmiast dostrzedz jego nieobecności. A oprócz tych wszystkich przyczyn, senator zauważył jeszcze niemożność wydalenia się z domu, póki miał obowiązek strzeżenia w nim swojego Świętego Więźnia. Rzeczy pozostały zatem w dawnym stanie: główne kwestye zarządu kościelnego był już zarzz z początku prześladowania załatwił przezorny papież Klemens, tak aby wierni nie ucierpieli na możliwem kezkrólewiu. Senator także ze swoją żoną uporządkowane mieli wszystkie swe sprawy doczesne, bo Chrześcianie w owych wiekach, a zwłaszcza znaczniejsi, każdej chwili mogli potrzebować testamentu: spokojnie więc tylko, ufnie w Opatrzność, nieustraszenie, wrócili do codziennych zajęć, jedni z sercem rwącem się do krzyża, drudzy z pokorą niedowierzającą sobie.

Aurelian tymczasem upojony szczęściem swojego odkrycia, a jednak niepewny, czy zdoła bezkarnie skorzystać z niego, godzinę po godzinie na wahaniu tracił. Przedewszystkiem wyrzucał sobie, że w pośpiechu niezręcznie rozmawiał z Cyrylem i nie wywiedział się od niego na pewne o religii senatora.

— Według wszelkiego prawdobieństwa musi to być jego młodszy syn, Cyryl Domicyan, któregom nigdy nie widział — a jeśli tak, tedy Falwiusz Klemens i Maurycy... Sam Maurycy w mojem ręku. Ale czyż w mojem ręku niechybnie? Czyż Cesarz więcej niż kiedykolwiek w nim rozmiłowany pozwoli sobie syna przedstawić jako winowajcę? Czyż w takim razie miłość dla syna nie przezwyciężyłaby nienawiści ku Chrześcianom? Czyżby jego prośby nie wymogły przerwy w prześladowaniu, nie zmieniły nawet może całego sposobu myślenia Cesarza?... Nie zdaje się, ale zawsze gra to hazardowna.... a jeśli przypadkiem w domu Klemensa Cyryl opowiedział wszystko, jeśli się wykryło, że konsul Aurelian szpiegował.... jeśli zechcą się zemścić i wytrącą mnie z łaski Cesarskiej?....

Zimny go pot na tę myśl oblał. — Nie wiedząc co czynić, zapragnął się poradzić żydówki Judyty, ale wnet plan ten odrzucił, bo tak wielki wstręt czuł do niej, że gdyby nie nadzieją odziedziczenia jej skarbów a zdrugiej strony pewna skryta trwoga przed jej sztuką czarnoksiężką, jużby się był oddawna postarał jej pozbyć.

Wśród podobnych myśli uśmiechnął się nagle..... szyderczo, zwycięzko, i zatarł ręce, bo mu się przedstawiło w całem świetle nowe ułatwienie, mogące dla niego wyniknąć z rannego odkrycia w pozyskaniu Domicylli.... Tak jest, zamilczę, zamilczę o wszystkiem do czasu.... jednego Papieża ścigać będę jeśli się uda, a reszcie rodziny całkiem dam pokój, dopóki.... bo cóż mi tam chrześciaństwo! co mi interes państwa albo ta lub owa sekta! Mnie tylko dwie rzeczy obchodzą: pieniądze i Domicylla, i bylem miał obie, zupełnie mi jedno czy Jowisz czy Chrystus nad Rzymem panuje!

Dom kilkopiętrowy czyli Insula, w którym *szlachetny konsul* przetrwoniwszy schedę ojcowską, najmował od paru lat tak zwane coenaculum na pomieszkanie, stał na Trastevere dzisiejszem, w pobliżu tego, w którym w krótce potem walczyć i zwyciężać miała w imieniu wiary Cecylia Święta.

Wieczorom wyszedł na przechadzkę samotną ponad brzegi Tybru, i patrząc w jego żółtawe wody, w których się żadna gwiazda przejrzeć nie mogła, wglądał zarazem w bardziej błotniste jeszcze męty własnej duszy, aby z nich wysnuć koniec szatańskiego planu.

Wtem plusnęło wiosło tuż w jego pobliżu; z właściwym sobie instynktem skrył się natychmiast za kąt rybackiego domku, i sam niewidzialny pilnie przyglądać się zaczął.

Zobaczył maleńką łódkę — na niej dwóch wioślarzy i trzecią osobę — wszyscy tak starannie *paenulami* ze skóry poowijani i kapturami zakryci że rysów nie mógł rozpoznać, ale w postawie coś na znajomych patrzyli. W grobowem milczeniu przybili do brzegu. Osoba niemająca wiosła wysiadła, i wbiegłszy do chaty wyprowadziła z niej kogoś zarówno płaszczem zakrytego.... potem wsiedli na łódkę i popłynęli spiesznie ku wyspie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ka, a staje na zawadzie rozwojowi teatru narodowego, tudzież przynosi uszczerbek instytucyi Drohowyzkiej. Deputacyę tę składać mają, książę Konstanty Czartoryski, hr. Jan Aleksander Fredro i hr. Henryk Łączyński. Deputacya ma podobno już zapewnienie, iż będzie przyjętą.

— W Warszawie, wydostał się z więzienia śledczego przy ulicy Dzielnej więzień Franciszek Rykowski podkopawszy się. Szczegóły nie są wiadome. *Gaz. policyjna* donosi tylko, że Rykowski osadzony był w podziemiach tego więzienia „czasowo o chlebie i wodzie.“ Nie był jeszcze skazanym, bo siedział pod śledztwem, a jednak trzymano go w ciemnicy pod ziemią o chlebie i wodzie „czasowo“, gdyż bez wyroku. Wyznanie to urzędowe straszne rzuca światło na postępowanie kryminalistyczne pod rządami moskiewskiemi.

— W ostatnich czasach zdarzały się w Warszawie częste wypadki pożarów w zamkniętych mieszkaniach, a więcej jeszcze sklepach i składach towarów, szczególniej u starozakonnych. Ponieważ pokazało się z wykazów tych pożarów, iż zachodziły one tam, gdzie dopiero co assekurowano towary i inne rzeczy dość wysoko w różnych zakładach zabezpieczeń, przeto pada podejrzenie umyślnego podpalania. Z tego powodu wyszły bardzo surowe przepisy pod względem dochodzenia przyczyn tych nazbyt częstych pożarów.

— Mylną pogloskę puścił dziennik wiedeński *Tages Presse* o porażeniu byłego ministra Dra Bergera, jednego z trzech ministrów mniejszości, który do obecnego gabinetu nie wrócił, mając zbyt osłabiony słuch. Rzeczywiście jednak Dr Berger nie jest sparaliżowany, lecz tylko uległ przypadkowi, który go może kilka tygodni zatrzymać w łóżku. Wybierając się bowiem na przechadzkę, pośliznął się na posadzce w pokoju i upadł tak szkodliwie, iż w lewej nodze miało nastąpić naciągnięcie ścięgaczy i mocne stłuczenie biodra.

— Prawie równocześnie odkryto w Wiedniu i Brukselli kradzieże w kasach umorzenia długu publicznego. W Brukselli jest zwyczaj, że obligacye długu publicznego wykupione na giełdzie w celu umorzenia ich, składane są w izbie obrachunkowej, dla zniweczenia ich po upływie pewnego czasu. Zanim to nastąpi, urzędnik przekreśla po prostu obligacye umorzone ołówkiem czerwonym, i już mało przywięzuje wagi do tych papierów, do których przystęp jest łatwy. Jeden z urzędników ściągał te obligacye, wywabiał z nich ołówek czerwony; lecz nie chcąc ich sprzedawać w kasie, aby nie były poznane, zastawiał je w różnych bankach przez swojego wspólnika i dostawał 70 za 100. Tym sposobem zastawił obligacye za 400,000 fr., za które otrzymał 300,000. Ale nie poprzestawał na tem i udał się do pewnego bankiera, u którego znów chciał zastawić kwity na złożone obligacye, sądząc, że w ten sposób uzyska jeszcze choć połowę różnicy między wartością obligacyj a otrzymaną na nie pożyczką. Krok ten wzniecił podejrzenie bankiera, przytrzymano wymieniacza d. 15 b. m., i po rewizyi w domu jego odbytej przekonano się z notatek jego, kto jest głównym sprawcą, tudzież niewywabione jeszcze obligi na 20,000 fr. Wspólnika jego aresztowano tej jeszcze nocy w kawiarni. Miał on mieszkanie ubogie na dalekiem przedmieściu, a zato trzymał sobie w mieście inny lokal wspaniały.

W Wiedniu w inny nieco sposób odbywała się kradzież. Znaleziono bowiem w kasie długu publicznego podrobione kwity procentowe na 4000 złr. wypłacone w czerwcu z r. i w marcu r. b. Sprawców aresztowano 19go b. m. Jednym jest likwidator kasy Wittmann, a pomocnikiem jego, który kwitował z odebranych procentów, skontysta Uhlik. Po dostrzeżeniu fałszerstwa zwrócono uwagę na sposób życia urzędników, i postrzeżono, że Wittmann wydaje więcej niż ma dochodów, i że obcuje z Uhlikiem. Ten ostatni aresztowany przyznał się do wszystkiego. Ile właściwie zrządzono szkody skarbowi, jeszcze nie da się na razie obliczyć.

— Telegram z Paryża z d. 20 b. m. donosi, że w kwadrans po ostatniem przedstawieniu w wielkiej operze spaliła się sąsiednia sala koncertowa Beethovena przy *Passage de l'Opera*.

— Dnia 20go kwietnia piękna pogoda; ciepło od + 1°.1 doszło do + 13°.7 R. Wieczorem zachmurzyło się. Dnia 21 kwietnia rano pogoda, wiatr wschodni, o godzinie 7ej rano wysokość barometru 333·37, ciepła + 6°.8 R.

— W piątek dnia 22go kwietnia, Sgo Sotera i Śgo Kaja męczenników.

Sprawy sądowe.

Przed kilku tygodniami podawaliśmy w dzienniku naszym sprawozdanie z procesu Kerbera w Pradze o podłożenie petardy pod gmach dyrekcyi policyi. Sąd wyższy potwierdził wyrok pierwszej instancyi, według którego Wincenty Kerber skazanym był na lat 10, a Fiala na lat 6. Chalupa uznany w pierwszej instancyi niewinnym, skazanym został przez sąd wyższy na trzy lata ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 20 kwietnia. W numerze pierwszym z 17go b. m. *Przewodnika ekonomicznego*, dziennika wychodzącego nakładem Towarzystwa rolniczego, Stowarzyszenia Wzajemnych Ubezpieczeń i Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, czytamy następujący artykuł pod napisem:

Nafta i wosk ziemny.

Na północnym stoku Karpat poczynając od Nowego-Sącza w okolicach Sanoka, Drohobyczy, Borysławia i dalej ku wschodowi, z piaskowca Karpackiego, różnobarwnych iłów i łupków dobywa się materya płynna, ropą, naftą, petroleum zwana. W Borysławiu znajdują się obfite pokłady wosku ziemnego. Nowe to bogactwo ziemi naszej przed niewielu odkryte laty, zajmuje już dziś niepoślednie miejsce w dziedzinie przemysłu krajowego. Zrozumiano od razu jego ważność i znaczenie, rzucano się ze wszystkich stron do pracy, wykopano niezliczone szyby, pozakładano destyllacye, niejeden szczęśliwy trafił na obfitsze źródła, zbogacił się szybko, inni zachęceni przykładem drugich, bez dostatecznej znajomości rzeczy, bez dostatecznego kapitału, zmuszeni byli porzucić rozpoczętą pracę, stracili nakład i czas, odnosząc w zysku zawody i zniechęcenie.

Nikt nie jest dziś w stanie powiedzieć, jakie rozmiary przemysł naftowy przyjąć może i powinien w Galicyi; ale z pewnością twierdzić można, że nie ma u nas ani jednej gałęzi przemysłu, któraby większe na przyszłość przedstawiała widoki, i którahy się w stanie podobnego znajdowała zamieszania, jak przemysł naftowy. W poszukiwaniach brak wszelkiego ładu i systemu, brak naukowej i technicznej świadomości, brak kapitałów, destyllacye niedokładnie urządzone, wydają produkt źle oczyszczony, wyziewający woń niemiłą, jednem słowem ani co do ilości, ani co do jakości nie produkujemy tego, cośmy produkować powinni.

Rozpraszając siły nasze, doznajemy zawodów, strat, za któremi pójść musi zwątpienie, i doczekać się możemy chwili, w której i ta gałęź przemysłu wymknie się z rąk naszych, by bogacić cudzoziemców, którzy w dodatku urągać będą nieporadności naszej.

Zbytecznemby było dowodzenie, że w dzisiejszych czasach pojedyncze siły na przedsiębiorstwa większych rozmiarów nie są wystarczającemi; tylko zespolenie inteligencyi i kapitałów potrafi zarówno na tem jak i na każdem innem polu wydać owoce, jakich kraj słusznie po nas się spodziewa, jakich żądać od nas ma prawo; tylko stowarzyszenie zarządzane umiejętnie i rozważnie, oparte na dostatecznym kapitale, ująwszy w odpowiedni system pojedyncze usiłowania, zdoła wykryć i zużytkować bogactwa w łonie ziemi ukryte i dać im rozwój dzisiejszym stosunkom ekonomicznym odpowiedni.

Z tej wychodząc zasady Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu wyjednał u rządu zatwierdzenie ustawy Towarzystwa poszukiwań nafty i wosku ziemnego. Kapitał Towarzystwa ustanowiony na 3,000,000 złr. składać się będzie z akcyj na okaziciela, każda akcya na 200 złr. Akcye wypuszczane będą seryami. Pierwsza serya składać się będzie z 2000 sztuk akcyj. Właścicielom akcyj pierwszej seryi służy pierwszeństwo do nabycia akcyj seryj następnych po nominalnej wartości.

Wpłata na akcye pierwszej seryi wynosi 50% czyli złr. 100 na każdą akcyę. Po podpisaniu akcyi pierwszej seryi i wniesieniu 50% na każdą z nich, zebrani akcyonaryusze przystąpić mają do ukonstytuowania Towarzystwa i wybrania Rady Zawiadowczej.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu zatrzymuje 500 akcyj na swój rachunek, załatwia interesa bankierskie Towarzystwa na warunkach z Radą zawiadowczą ułożyć się mających, ofiaruje pomoc biurową i lokal w biurze swoim dla zarządu Towarzystwa bezpłatnie. Starania o zebranie podpisów na akcye w ilości dostatecznej do ukonstytuowania Towarzystwa nie wydały dotąd pożądanego skutku, a obok tego dają się słyszeć zewsząd narzekania ludzi, którzy dla braku kapitału w miejscowościach wielkie nawet rokujących nadzieje, zmuszeni są porzucić rozpoczęte roboty, szukając napróżno dotąd pomocy, w zawiązać się mającem Towarzystwie pomocy, która i Towarzystwu samemu znakomite przynieśćby mogła korzyści. Byłoby do życzenia, żeby osoby interesowane w przemyśle naftowym zebrać się chciały na walne Zgromadzenie i uradziły wspólnie, jakichby użyć należało sposobów i środków, by projektowane Towarzystwo do skutku doprowadzić, a nadając mu właściwy kierunek, przyczynić się do podźwignięcia i uporządkowania tej tak ważnej gałęzi przemysłu krajowego.

Wzajemnie na tej drodze udzielone sobie doświadczenia i poglądy, zbliżenie się i zespolenie ludzi dotąd obcych sobie, lubo na jednem pracujących polu, wydałoby niewątpliwie owoce zarówno dla pojedynczych osób, jak i dla kraju całego korzystne.

Lwów 16 kwietnia. W ubiegłym tygodniu mieliśmy dnie wiosenne i ciepłe. W nocy mrozu już nie było. D. 13 padał deszcz lecz już nazajutrz nastąpiła pogoda. Stan dróg polepszył się znacznie, ceny frachtu są jednakże zawsze wysokie, gdyż wieśniacy zajęci są całkiem uprawą roli.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Na stosunki handlowe w Galicyi wpłynie bardzo korzystnie otwarcie kilku stacyj w bezpośredniej styczności z Gdańskiem. Najnowsza specyalna taryfa ustanowiona dla stacyj: Kraków, Bochnia, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Gródek, Lwów, Brody, Złoczów, Stanisławów, Kołomyja, Czerniowce, Suczawa, Roman i Jassy z jednej strony do stacyi: Gdańsk, Neufahrwasser i Królewiec wchodzi w życie z dniem 15 kwietnia 1870 r. i zastosowaną jest do przesyłek: pszenicy, żyta, jęczmienia, kukurudzy, orkiszu, prosa, hreczki, soczewicy, grochu, bobu, wyki, rzepaku, konopi, lnu, gorczycy, ciemierzycznika, słonecznika, maku, słodu, otrąb i mąki, jeżeli najmniej 100 cet. posyła się za jednym przekazem. Cena transportu za jeden cetnar cłowy wynosi ze Lwowa do Gdańska 27 sr. groszy, do Neufahrwasser 28 sr. groszy, a do Królewca 30 srebr. groszy. Ceny za transporta próżnych worów opłaca się obecnie podług lokalnych taryf wszystkich tych stacyj kolei żelaznej.

Ruch w handlu naftą był słaby z powodu mniejszego popytu. Z Drohobycza wysłano w ostatnich dniach około 800 cetnarów. Ruch w tej gałęzi handlu ożywi się dopiero w jesieni, gdyż porobiono już z góry na ten czas znaczne zamówienia. Właściciele kopalń nie chcą jeszcze zawierać w tej mierze żadnych układów, by się nie wiązać żadnemi zobowiązaniami. Za wiadro nafty 42—45° płacono 15 złr. Natomiast ożywił się bardzo w ubiegłym tygodniu handel kukurudzą, gdyż z zagranicy porobiono znaczne zamówienia. Loco Roman płacono za korzec kukurudzy 3 złr., w Bukowinie zaś 3 złr. 30 c. Powszechnie zalecają światu kupieckiemu przezorność w interesach robionych w Księstwach Naddunajskich.

Ruch w handlu zbożowym, mianowicie co do żyta, był wielki tak we wschodniej jak i w zachodniej Galicyi. Żyto zakupowano głównie dla Prus, chociaż znaczny transzport odszedł także do Szląska i Morawy. Targi galicyjskie ożywiły się w ubiegłym tygodniu, a z kilku targów mianowicie w powiecie jarosławskim wywożono zboże także i za granicę. Pszenicę zakupowano głównie do młynów krajowych z powodu bliskich świąt. Z Krakowa, Bochni i Tarnowa wywieziono drobną ilość pszenicy do Prus. Transport owsa do Prus bardzo osłabł. Ceny owsa spadły. Na jęczmień był popyt normalny, zakupowano mianowicie dla browarów. Loco Lwów były ceny następujące: pszenica 170 f. 8 złr. 40 c., jęczmień 180 f. 4 złr. 20 c., żyto 160 f. 5 złr. 10 c., owies 100 f. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 9 złr. do 9 złr. 50 c., żyto 160 f. 6 złr. do 6 złr. 20 c., jęczmień 142 f. 5 złr. do 5 złr. 60 c., owies 100 funt. 3 złr. 50 c. do 4 złr.; ruch był słaby. Tarnów: pszenica 170 f. 9 złr. 25 c., żyto 160 f. 5 złr. 60 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 25 c., owies 100 funt. 3 złr. 50 cent.; żyto zakupywano do Prus, zresztą ruch był słaby. Dębica: pszenica 170 funt. 8 złr. 90 c., żyto 160 funt. 5 złr. 45 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 10 c., owies 100 funt. 3 złr. 60 cent.; na owies i żyto był znaczny popyt, na pszenicę słaby, jęczmienia nie kupowano. Jarosław: pszenica 170funt. 8 złr. 50 cent., żyto 160 f. 5 złr. 40 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 30 cent., owies 100 f. 3 złr. 50 c.; dużo żyta wywieziono do Prus. Pszenicę kupowano dla krajowych młynów parowych. Na owies i jęczmień nie było popytu. Przemyśl: pszenica 170 funt. 8 złr. 60 cent., żyto 160 funt. 4 złr. 60 cent., jęczmień 142 funt. 4 złr. 8 cent., owies 100 funt. 3 złr. 20 cent. Ruch był słaby, popyt tożsamo. Zloczów: pszenica 170 f. 8 złr., żyto 160 f. 4 złr. 20, c., jęczmień 142 f. 3 złr.o owies 100 f. 2 złr. 80 c.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 600 sztuk i zostały posłane do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 220 wołów. *(G. Lw.)*

Z dniem 1 maja zaprowadzony zostanie urząd pocztowy w Wielkich Borkach, który pocztą wozową utrzymywać będzie stosunki ze Skałatem i Tarnopolem.

Andrychów 19go kwietnia.
Pszenica 5·35, żyto 3·55, jęczmień 3·40, owies 2·40, ziemniaki 1·40, siano 2·60, konicz 3·10, słoma 2·—, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go kwietnia.

HOTEL DREZDENSKI: Adam Mazasse właśc. dóbr z Galicyi, Karol Piasecki ze Lwowa, Adam Uznański właśc. dóbr z Galicyi, Bronisław Ryx z Drezna, Wilhelm Gotschalk z Kongresówki, M. Michałowski z Kongresówki, hr. Karol Jezierski właściciel dóbr z Warszawy, Herman Wollischer kupiec z Wiednia, Ryszard Epstein kupiec z Wiednia, Adam Biernacki właściciel dóbr z Kongresówki, A. Waligórski właściciel dóbr z Kongresówki, A. Kraus z Tarnowa, Aniela Pomorska z Poznania.

HOTEL POD ROŻĄ: Jan Mikułowski z Kobylan, Jan Dębski z Warszawy, Mieczysław Artwiński i Jan Górski ze Skrzyszowa, Toporczer Gyula z Budy, Władysław Borkowski z Wiednia, hr. Władysław Wodzicki właściciel dóbr z Galicyi, Seweryn Żłowodzki z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Jan Żarski inżynier z Galicyi, Maurycy Landau z Granicy, Julian Neuburg z Horodenki, Bolesław Wilkoński z Kongresówki, Tomasz Rogoziński właś. dóbr z Kongresówki, Emil Kreis kupiec z Reims, Mikołaj Pokutyński prof. ze Lwowa, Kornelli Chwalibóg właściciel dóbr z Grojca, Edward Homolacz właś. dóbr z Galicyi, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, Bronisław Homolacz kapitan od marynarki z Tryestu, Józef Grodzicki z Galicyi, Salomon Goldberg kupiec z Szegedynu, Ernest Passamer v. Ehrenthal adwokat z Wiednia, J. Grudzińska z Warszawy, ks. Tadeusz Lubomirski właściciel dóbr z Warszawy, M. Jankowska wł. dóbr z Wilna, Ludwik Kastory z Galicyi, Piotr Dąbrowski z żoną radzca z Warszawy, N. Skordelli z Warszawy, Eugeniusz Nestorow pułkownik z Warszawy, Maciej Zenon Serwatowski właśc. dóbr z Rajtarowic, Jan Bednawski z Warszawy, Eugeniusz Podhorodeński właśc. dóbr z Markowiec.

HOTEL POLLERA: A. Waniecki inżynier z Pragi, W. Schleich kupiec z Guben, D. Leman kupiec z Langnan, M. Engelsman kupiec z Cieszyna, A. Auschłowicz z Gaja, C. Reiniger właśc. dóbr z Besarabii, J. Kruse kupiec z Iserlonu, Władysław Marcinkowicz ze Lwowa, Feliks Kalita ze Lwowa, Celestyn Zyblikiewicz z Boryni, W. Werner z Prus, T. Hase z Prus, A. Bikart kupiec z Brodów, Jan Mariszka z Wiednia, Ludwik Makowiecki z Wiednia, Rudolf Friedlein z Warszawy, Jan Hampel z Drezna, Marceli Bugajski Dr med. z Kongresówki, Aleksander Skrzyński właśc. dóbr z Kobylanki, hr. Tarło właś. dóbr z Kongresówki, Paweł Unterberger inżynier z Petersburga, Emil Friedrich kupiec z Berlina, C. Hoker kupiec z Wiednia, R. Buts z Emland, Florentyna Gettlich z Kongresówki, E. Panatil kupiec z Pragi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 18 kwietnia. Książę Napoleon po rozmowie, którą miał wczoraj z Cesarzem, wyjechał z Paryża i wbrew oczekiwaniom nie weźmie udziału w obradach senatus konsultu. Margr. Lavalette przybył tutaj. Komitet centralny, utworzony w celu popierania przychylnego głosowania nad plebiscytem, zamierza wielkiemi zakupami papierów na giełdzie wywołać lepsze kursa i z pomocą różnych banków i bankierów o ile można utrzymać wysokie kursa przed plebiscytem.

Paryż 19 kwietnia. Na posiedzeniu senatu odpowiadając na zapytanie Butenvala rzekł Ollivier, że mianowanie burmistrzów musi pozostać atrybucyą władzy prawodawczej; nie mniema jednak, aby wypadało zamieścić to w konstytucyi. Po tem oświadczeniu poprawka Butenvala odrzuconą została 97 głosami przeciw 24. Ustęp artykułu 24go, który mówi, że senatorowie mianowani być mają na radzie ministrów, odrzucony został 63 głosami przeciw 47. Jutro dalszy ciąg obrad.

Paryż 19 kwietnia. Komitet centralny w interesie rządu działający rozwija daleko większą czynność niż stronnictwo opozycyjne. *La Liberté* donosi: Powrót jenerała Fleury z poselstwa w Petersburgu jest teraz zupełnie pewny.

Paryż 19 kwietnia. Minister marynarki, admirał Rigault de Genouilly weźmie po plebiscycie dymisyę dla poratowania zdrowia. Subskrypcya otworzona w Paryżu przez komitet centralny dla wspierania plebiscytu, przyniosła już 1,750,000 fr. Rotschild podpisał 30,000 fr. Szczególniej finansiści drugiego rzędu brali żywy udział w subskrypcyi.

Paryż 19 kwietnia. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie deputowanych obu odcieni lewicy; ale nie mogło przyjść do porozumienia. Rozpadnięcie zdaje się być przeto stanowcze. Na zgromadzeniu deputowanych lewicy i dziennikarzy demokratycznych wczoraj wieczór obradowano nad manifestem radykalnym. Zapowiedziane na dziś ponowne zgromadzenie ma zatwierdzić manifest. Zapewniają, że dziennik *L'Electeur libre* ogłosi jutro artykuł Picarda objaśniający sytuacyę. — Zmowa robotników w Fourchambault prawie się skończyła.

Paryż 19 kwietnia. Dziś wieczór zbierze się 17 deputowanych lewicy i 7 delegowanych dziennikarstwa, dla ułożenia manifestu lewicy, w którym domagają się głosowania imiennego. Przegląd wojsk, który miał się dziś odbyć przed Cesarzem w lasku bulońskim, został odwołanym. Wieść krąży, że ks. Napoleon uda się po uchwaleniu plebiscytu do Petersburga, gdzie ma dotknąć kwestyi rozbrojenia. Poseł rosyjski hr. Stackelberg zawsze jeszcze ciężko chory.

Paryż 20 kwietnia. Zeszłej nocy przyszło wreszcie do ułożenia manifestu 17 członków lewicy.

Florencya 19 kwietnia. Komisya spraw wojskowych w parlamencie oświadczyła się przeciw redukcyi armii.

Petersburg 19 kwietnia. Niemiecka *Petersburger Zeitung* zamieszcza dziś drugi artykuł wstępny o prowincyach Baltyckich i wykazuje w nim różnicę między prawem cywilnem a prawem publicznem. Zdaniem jej pierwsze musi mieć zawsze cechę trwałości, gdy drugie musi częstokroć ustępować względom na dobro państwa.

Kopenhaga 19 kwietnia. Król przyjął podanie się do dymisyi jenerała Raaslöffa i powierzył tymczasowy zarząd teką wojny prezesowi rady ministrów hr. Frijsenborgowi, ministrowi spraw zagranicznych.

Konstantynopol 18 kwietnia. Z powodu postawy opozycyjnej patryarchy Grzegorza w sprawie kościoła bułgarskiego, odbywają się żywe rozprawy między w. wezyrem a posłem rosyjskim jenerałem Ignatiewem, który wspiera patryarchę. Słychać, że Porta wzięła na uwagę, czy ma usunąć patryarchę.

Nowy Jork 19 kwietnia. Słychać, że poseł angielski Thornton protestuje przeciw przekopaniu międzymorza Daryjskiego bez udziału Anglii.

W artykule, który dziś poświęca *Abendpost* (podajemy go dosłownie powyżej) odparciu zarzutów, że ministeryum nie stawia programu, skoro go przecież p. Rechbauer, z którym gabinet konferował, mógł ogłosić, znajdujemy te same powody, jakie się nam nasuwały od pierwszéj zaraz chwili. Gabinet, który jedynie od porozumienia się i ugody nader sprzecznych z sobą żywiołów misyę swoją czyni zależną, programatu *a priori* ogłaszać nie może. Może oznaczyć grunt, na którym pozostać zamierza, wskazać to, coby nietykalnem chciał utrzymać, zresztą kierunek, którym myśli postępować, ale ostatniego słowa wypowiedzieć nie jest w stanie — już przez to samo, że on sam wiedzieć go nie zdoła, albowiem nie od niego samego ono należy, gdyż ugoda nie nakłada się, lecz jest owocem obopólnych dążeń. Jedno więc tylko zarzucilibyśmy artykułowi *Abendpostu*, że — zbyteczny.

Królewicz Pruski przybył 19go do Karlsbadu z adjutantami i lekarzem. Nie chcąc się spotkać z elektorem Heskim, stanął w innym hotelu, aniżeli zwykle stawał ojciec jego Wilhelm, gdyż ma tam mieszkać elektor. Wszelako elektor nie przybędzie jeszcze tak rychło na kuracyę, a królewicz zabawić ma w Karlsbadzie cztery tygodnie. Choroba królewicza nie może być tak naglącą, żeby aż o tej porze używać kąpiel mineralnych, skoro w ostatnich dniach prowadził książę życie ruchliwe, bywał na koncertach, obiadach, robił wycieczki w okolice, dawał wielkie obiady dworskie, przyjmował u siebie, słowem w niczem nie różniły się jego zajęcia od tych, jakim się oddawał będąc zdrowym. Dla tego nie chcą dawać wiary, aby podróż do Karlsbadu była spowodowana chorobą.

Czy zaś choroba Bismarka jest prawdziwą, także nie wiemy. Miał on zagaić parlament cłowy i znów zachorował nagle na żółtaczkę w Varzin, gdzie bawił przez święta. Zastępca jego minister Delbrück zagai zapewne parlament, który dziś po południu ma być otwarty. Posłowie bawarscy mają się w największej części wstrzymać od udziału w tem zgromadzeniu.

Młody król Bawarski, który jak wiadomo zajmuje się przedewszystkiem muzyką, i wśród najtrudniejszych politycznych zawikłań używał wywczasu nad pięknemi brzegami jeziora królewskiego, został nagle teologiem, bo objawia głośno zdanie swoje o kwestyach dogmatycznych z powodu teologicznych sporów między duchowieństwem katolickiem obecnie toczących się. Wiadomo, że król Fryderyk Wilhelm III rozstrzygnął między luteranami a kalwinami, zaprowadziwszy urzędowy protestantyzm pruski i prześladował tych, co nie podpisali unii. Dziś jednak Wilhelm I zajmując Hanower zastrzegł, że w sprawy kościelne nie będzie się wdawał, bo to rzeczą sumienia a nie prerogatywy królewskiej. Natomiast król Ludwik II chce zaprowadzić urzędowy katolicyzm bawarski, bo oświadcza się za O. Döllingerem, któremu odebrano prawo wykładu uniwersyteckiego. Nie wchodzimy tu w rzecz samą, bo nie chcemy naśladować króla Ludwika, lecz zapisujemy tylko fakt mieszania się bezpośrednio króla w kwestye czysto teologiczne.

We Francyi jedyny tylko jest przedmiot zajęcia, to jest plebiscyt. Senat uchwalił już ryczałtowo nową konstytucyę, którą podaliśmy dosłownie, a teraz zajmuje się rozbiorem jej szczegółowym. Uchwalenie jednomyślne ogólne każe przypuszczać, że w senacie nie zajdzie prawie żaden opór przy szczegółach. Nie o to też tu idzie, lecz o plebiscyt mający konstytucyę tę przez głosowanie ludu sankcyonować. Rząd najbardziej obawia się *fiasco* w wielkich miastach przejętych żywiołami republikanckiemi, jak Paryż, Lyon, Marsylia itd. Tam też zwrócił szczególniejszą czynność swoją komitet centralny, którym książę Albuféra kieruje. Co do Ciała prawodawczego, między odcieniami opozycyi panuje wielka niezgoda. Lewica odstrychnęła się od lewego środka, lecz ograniczona do 17 członków, mimo wsparcia dziennikarzy nie może wywrzeć przeważnego wpływu. Zajmuje się ona ułożeniem odezwy do narodu, obejmującej protestacyę nie tyle przeciw formie poddawania konstytucyi pod głosowanie powszechne, czemu się sprzeciwiała w izbie, jako raczej przeciw prerogatywom korony zawarowanym w nowej konstytucyi.

Wbrew oświadczeniu dziennika *Le Français*, który zaprzeczył doniesieniu, jakoby Ollivier objąwszy tymczasowo sprawy zagraniczne, polecił margr. Banneville, aby się wstrzymał z doręczeniem noty hr. Daru kardynałowi Antonellemu, utrzymuje *Köln. Ztg* w liście z Paryża, że nakaz taki wyszedł od Olliviera. Cokolwiekbądź, treść tej noty podaje *Gaz. augsburska*, i powtórzymy ją jutro. Tu dodamy tylko, że hr. Daru udzielił tę notę przed jej wysłaniem rządom austryackiemu, pruskiemu i bawarskiemu, a rząd pruski miał oświadczyć, iż nie łączy się w tej sprawie z innemi rządami.

Patryarcha grecki w Konstantynopolu Grzegorz, odmówił uznania firmanu sułtańskiego, który daje exarchatowi bułgarskiemu niezawisłość od patryarchy i nominacye biskupów pozostawia Sułtanowi. Poseł rosyjski jen. Ignatiew popiera patryarchę z dwóch przyczyn: naprzód dla tego, że tenże zostaje w dobrych stosunkach z Rosyą i znosi się z synodem petersburskim, a powtóre, że oderwanie się kościoła bułgarskiego od greckiego sprowadza rozdwojenie w kościele schizmatyckim, zwłaszcza, że duchowieństwo bułgarskie skłania się od dawna do unii z Rzymem. Z tym sporem nie należy mieszać nieporozumień między Rzymem a patryarchą ormiańskim, który jest naczelnikiem kościoła unickiego obrządku ormiańskiego. Tak duchowieństwo bułgarskie jak lud bułgarski pragną się wyłamać z pod zwierzchnictwa patryarchy z przyczyn nie tylko kościelnych, lecz narodowych i lokalnych. Patryarcha nasyłał do Bułgaryi księży wszelkiego rodu, najwięcej Greków, nieobeznanych z językiem ludu, fanariotów przebranych tylko w kapłańską szatę. Rosya broniąc praw patryarchy, działa na szkodę narodowości bułgarskiej, lecz ważniejszy ma ona wzgląd na to, aby przez duchowieństwo trzymać w ręku swem zarząd kościoła, niż żeby lud bułgarski emancypował się narodowo. Patryarcha Grzegorz zaprotestował przeciw firmanowi sułtańskiemu i odmawia Porcie prawa wdawania się w sprawy kościelne, gdyż Sułtanowi służy tylko prawo zatwierdzania nominacyj przez patryarchę przedstawionych. Wreszcie patryarcha domaga się zwołania powszechnego soboru biskupów wschodnich, dla rozstrzygnięcia kwestyj prawno-kościelnych. Ali pasza odrzucił protest patryarchy, i pod dniem 12 b. m. rozbiera w piśmie do patryarchy prawa Porty. Na tem stoją dziś rzeczy.

Telegram z Nowego Jorku z d. 16go donosi, że powstanie na Kubie ustało, lecz uwijają się jeszcze garstki rozbitych band, które nie łatwo dadzą się wytępić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 21 kwietnia. Senat uchwalił jednogłośnie nową konstytucyę i następnie odroczył się aż do czwartku po plebiscycie. Ukazał się manifest lewicy ciała prawodawczego. Mówi on, że nowa konstytucya zatrzymuje nienaruszenie straszne prerogatywy rządów osobistych. Kraj uchwalając plebiscyt, uchwaliłby abdykacyę praw swoich. Manifest radzi protestować przeciw tej konstytucyi głosowaniem przez *nie*, białemi kartkami albo wstrzymywaniem się od głosowania.

Kursa. Wiedeń 21 kwietnia godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·65. - zjed. dług państwa w srebrze 69.65. — Losy z r. 1860 96·60. — Akcye banku 714. — Akcye kredytowe 258·20 — Londyn 123·50. — Srebro 120·50. —. Dukat 5·86 5/10. Lombardy 202·20. — Losy z roku 1864 119·—. — Akcye franco-aust. 119·—. — Napoleony 9·87—. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 237·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 208·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 109.75. — Akcye banku jeneral. 87·— — Renta w srebrze 70·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 111·75. Akcye anglo-banku 319·75. Akcye kol. rządowej 395. — Akcye kol. siedm. 167·50 — Akcye kol. Rudolfa 164·75. — Akc. kol. Pardubic. 177·50. — Akcye kol. północ. 221·75.— Tramway 203·50. — Akcye banku budowy 72·50.— Akcye kol. wschod. 95.—. — Akcye kol. Alföld. 172.25. Akcye banku anglo-węgierskiego —·—. Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95½	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	445½	442
Ruble ros. za 100 rsr.	149¼	148¾
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	82¼
Srebro nowe austr.	121¼	120¾
Dukat ważny	5 87	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77 25	76 25
5% „ „ „ „ „	85¼	84½
Obl. indemniz. z kup.	76½	75¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	236	233
„ L. Czer. z całą wpł.	208	207
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75

Wiedeń 20 kwietn.	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. ban.	60 75	60 65
5% „ „ „ sreb.	69 90	69 80
„ Obl. ind. czeskie	94 75	94 25
„ „ bukowiń.	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ niż. Aust.	97 50	97 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 25
„ „ węgiers.	79 25	78 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 50	108 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 75	90 25
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	98 20	97 90
5% węgier. los.	91	90 75
5% Domin. pań. 120 fl.	127 50	127 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 —	230 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 70	96 50
„ „ „ 1864	119 25	119
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	159 —	158 75
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	99 50	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	319 —	318 —
„ anglo-węgier.	— —	— —
Zakł. kredyt. austr.	257 —	256 80
„ „ węgier.	88 50	87 50
Banku franko-austr.	114 75	114 25

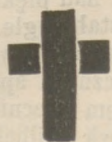
	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	56 50	55 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	112 —	111 —
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	716 —	715 —
„ związkow. aust.	112 50	111 50
„ dla obr. ogóln.	112 —	111 —
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	172 50	172 —
Żegl. par. na Dunaju.	590 —	588 —
Kolei Ces. Elżbiety	190 —	189 50
„ półn. Ces. Ferd.	2220	2217
„ galic. Kar. Lud.	236 50	236 —
„ Koszyc.-Bogum.	63 —	62 —
„ Lwow.-Czern.	209 —	208 50
„ Rudolfa	165 —	164 50
„ Siedmiogrodzk.	168 —	167 50
„ rządowej	395 —	393 —
„ południowej	194 80	194 60
„ Pardubickiej	177 50	177 25
„ Cisańskiej	230 75	230 25
„ węg. półn.-wsch.	164 75	164 25
„ węg. wschodn.	95 50	95 —
Tow. handl. płod. leś.	38 50	38 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 —	93 70
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a	— —	94 25
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	93 75	93 25

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	— —	91 25
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	106 50	106 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	103 —	102 75
„ „ Emisya II.	97 75	97 50
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 25	83 75
„ „ „ Emis. II	95 —	94 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	91 50	90 50
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Kol. Rudolfa po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.	93 50	93 25
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	91 25	90 75
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 75	142 25
„ „ Emis 1867	142 20	141 90
Kol. poł. 500 fr. szt.	114 50	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	247 —	246 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 —	81 —
„ „ w srebrze	96 75	96 25
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 87 5	5 86 5
Napoleondory	9 88	9 87
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Złoto al marco	5 85	5 84

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angiel.	12 40	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 82	1 81·50
Srebro, kupony	121 —	120 75

Lwów 19 kwietn.	żądają	płacą
Akcye kol. gal. b. kup.	206 —	204 75
„ „ lwow.-czer.	209 —	208 —
„ Banku hip. gal.	106 —	104 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 —	81 60
„ „ 4%	77 —	76 50
Listy zast. bankn hip.	90 75	90 30
Obligi indem. b. kup.	74 80	74 30
Dukat holenderski	5 81	5 75
„ cesarski	5 84	5 79
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 89
„ papier. „	1 49¾	1 48¾
Talar pruski	1 82	1 81

Warsz. 19 kwietn.	żądają	płacą
Listy zast 1 ser. rub.	93 96	93 71
„ „ 2 ser. „	93 96	93 71
kupon „	— —	1 28 8/9
Listy zastawne nowe	95 25	94 75
kupony	— —	1 61 1/9
Listy likwidacyjne „	76 37	76 14
kupon „	— —	1 53 1/3
Kolej warsz. wied. „	69 —	— —
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	115 —	114 —
„ „ łodzka „	— —	— —



W Piątek 22 Kwietnia, jako w oktawę śmierci

odprawi się

w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

o godzinie 11 z rana

Nabożeństwo

za duszę ś. p.

Władysława księcia Sanguszki,

na które Krewni zmarłego zapraszają Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność. (615-2)

Rekomendacya.

P. Ludwik Proczkowski, obywatel miejski Rzeszowa, majster blacharski, miał sobie oddane w r. 1868 pokrycie dachu obszernego kościoła paraf. w Miechocinie blachą żelazną, z którego to zadania wywiązał się tak pod względem doboru materyału, jakoteż wykonania roboty z najzupełniejszem komitetu kościelnego zadowoleniem. Po upływie czasu próby blisko dwuletniego, najprzyjemniej mi pomienionemu p. Proczkowskiemu udzielić powyższe najlepiej zasłużone świadectwo, sądząc przytem, że tą rekomendacyą interesowanym także w podobnych przedsiębiorstwach niejaką przysługę się uczyni. (704-2-3)

X. J. Sobczyński
Pleban i stały członek komitetu.



Kraków, Hotel Drezdeński I-sze piętro.

Schostal i Härtlein, fabrykanci płótna i bielizny z Wiednia.

Hotel Drezdeński I piętro. — Sprzedaż trwa 8 dni.

Jutro 23 Kwietnia pierwszy dzień sprzedaży!

W Hotelu Drezdeńskim w Rynku Głównym, na pierwszem piętrze, odbywać się będzie **bezprzykładna tania sprzedaż Płótna, Szirtingu, Bielizny stołowej, Chustek do nosa, Ręczników, Serwet, gotowych Koszul mezkich i damskich, Gaci, Majtek, Kołnierzyków, Mankietek, Spodnic, Pończoch, Skarpetek, Gorsetów, Płaszczy do czesania** i t. p. wszelkich towarów

z upadłości

Braci P. masy konkursowej, w skutek postanowienia Wydziału wierzycieli, aby towary prędko spieniężyć, takowe będą o **45% niżej sądownie oszacowanych cen wysprzedane.**

Sprzedaż trwa w Krakowie tylko 8 dni, a trudno, aby kiedykolwiek mogła nadarzyć się sposobność nabycia po tak bajecznych cenach prawdziwego bez skazy dobrego towaru, za co podpisani którym Wydział wierzycieli sprzedaż powierzył, dają wszelkie zaręczenie.

Polecenia zamiejscowe upraszamy adresować do naszej firmy w Wiedniu:

Schostal i Härtlein,
Fabrykanci Płótna i Bielizny w Wiedniu, Graben 30, „zur Goldenen Krone.“

Wyciąg protokułu mających się sprzedać towarów, koszul, gaci, gorsetów, płótna it.d., sprzedających się także częściowo po tych samych nizkich cenach.

1 szt. 30 łokci w. cienkiego Płótna białej przędzy zł. 8·50 do 12.

1 „ „ „ Płótna domowego naturalnego zł. 8, 9 do 10.

1 „ „ „ 5/4 szerokości cienkiego Płótna Creas zł. 10, 11, 12 do 15.

Schirting i Dymka w bardzo dobrym gatunku, za łokieć 25, 28, 30 do 35 cent.

Białe i kolorowe Chustki do nosa, pół tuzina po zł. 1·20, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 do 5 zł.

Francuskie Chustki batystowe, białe z gustownemi brzegami, eleganckie dla dam i mężczyzn, pół tuzina zł. 1·50, 2, 2·50, 3, 4 do 5 zł.

Ręczniki lub Serwety adamaszkowe i lniane, tuzin zł. 4·50, 5, 6 7. 8. 10 do 12 zł.

Obrusy i Serwety płócienne do kawy na 6 lub 12 osób, sztuka po zł. 1·75, 2, 2·50, 3 do 4 zł.

Bardzo cienkie Weby rumburskie, holenderskie i belgijskie. Płótna ręcznego przędziwa, 5/4 szerokości kompletne, 50 łokci wied. na bieliznę mezką i damską, lub cienką pościel szczególniej odpowiednie po zł. 18, 20, 24, 28, 32, 35, 40, 50, 60, najcieńsze 75.

Prześcieradła płócienne bez szwu, z 4 razy kręconej nici, pół tuzina zł. 18, 20, 22, 25 do 28 zł.

Koszule mezkie z prawdziwego płótna, doskonałego kroju, od najzwyczajniejszego do najwytworniejszego gatunku, (każdej wielkości) po zł. 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50. 4, 5, 6, 8 zł. najcieńsze.

Koszule mezkie z najcień. ang. Schirtingu, po zł. 2·25 2·50, 2·75, 3, z bardzo cien. gorsem i mankietami płóc. najnowsze i najwytworn. po zł. 3·75, 4 do 5 zł.

Gacie francuskiego lub niemieckiego kroju, z płótna domowego zł. 1·20, z cienkiego rumburskiego płótna zł. 1·75, 2, 2·25 do zł. 2·50

Kołnierzyki mezkie w 24 różnych krojach (bardzo cienkie, poczwórne, tuzin wraz z pudełkiem zł. 2·50, 3 do 3·50. **Mankiety** bardzo cienkie tuzin zł. 5, 5·50 do 6 zł.

Koszule damskie od najzwyczajniejszych do najcieńszych gatunków, z wkładkami i prawdziwemi koronkami Valencienne (50 gatunków w zapasie), po cenie zł. 1·75, 2, 2·50, 3. Koszule fantazyjne po zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 zł. najcieńsze.

Majtki damskie z angielskiego Szirtingu lub płótna, najlepszego kroju z zakładkami (każdej wielkości) po zł. 1·40, 1·80, obszywane haftow. paskami zł. 2, 2·25, bardzo cienkie z haftami zł. 2·50, 2·75, 3.

Gorsety damskie najlepszego kroju, z najcieńszego szirtingu lub perkalu zł. 1·50, z zakładkami zł. 2, z haftowanemi paskami zł. 2·75, 3, bardzo cienkie haftowane z wkładkami koronkowemi najnowsze zł. 3·75, 4·50, 5, 6 do 8.

Płaszcze do czesania (Pegnoirs), najnowszego francuskiego kroju po zł. 2·75, 3·25, ozdobne, z obwódkami, paskami, wkładkami zł. 4·25, 5 5·50, 6 do 8 zł.

Nocne koszule damskie, z długiemi rękawami, z kołnierzami i mankietkami sztuka po zł. 2·75, 3, 3·50, 4, bardzo cienkie haftowane zł. 5 do 6.

Spodnice, zwykłe i eleganckie najnowsze gatunki, do ubrania i z ogonami po zł. 2·50, 3, 3·50, 4, 5, bardzo cienkie haftowane po zł. 6, 7, 8, 9, 10 do 12.

Chustki do nosa linobatystowe z haftami ręcznymi, bardzo cienkie eleganckie, za sztukę cent. 50, 70, 80, 90 do 1 zł. 50 c.

Wielka partya **garniturów stołowych** na 6, 12, 18, 24 osób, także **kapy na łóżka, serwetki deserowe itd.** sprzedają się o 50% niżej ceny fabrycznej. Sprzedaż trwa kilka dni i znajduje się jedynie tylko w Hotelu Drezdeńskim na I piętrze. (681.1)

Schostal i Härtlein
z Wiednia fabrykanci płótna i bielizny.

Nakładem i drukiem
W. Pisza w Bochni,
wyszło i jest do nabycia we wszystkich Księgarniach:

Majowe Nabożeństwo,
czyli
miesiąc Maj poświęcony ku czci Boga Rodzicy Najświętszej Panny Maryi niepokalanego poczęcia.

Wydanie nowe znacznie pomnożone.
Cena egzemplarza 30 centów.
(717-1-3)

Podziękowanie.

Znękana długą chorobą męża mego, a nakoniec złamana jego śmiercią, byłabym zupełnie upadła na duchu, gdyby mi w tej trudnej życia chwili nie był przyszedł na pomoc *JW. hrabia Władysław Russocki*. On to przez cały przeciąg długiej choroby kilkakrotnie dziennie odwiedzał i wspierał mnie słowem pociechy; po zgonie zaś męża stał mi się prawdziwym opiekunem. O! dzięki Ci, stokrotnie dzięki, szlachetny mężu! Przyjm tych słów kilka, które są tylko słabym wyrazem uczuć wdzięczności, jaka w sercu mojem goreje dla Ciebie.

Cześć i poszanowanie dla Twego imienia przekażę dzieciom moim przy zgonie.

Wieliczka w Kwietniu 1870 r.
(716.) *Marya Korosteńska.*

Poszukuje się
7 do 8,000 złr.
na pewną hipotekę. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (472-6-)

Skład
moich Maszyn do szycia wszelkich systemów,
najdoskonalszy produkt teraźniejszości, najlepszej konstrucyi, cen niskich, życzę sobie powierzyć jednej z tutejszych rzetelnych firm. Zgłaszania pod adresem:
„Franz Auspitzer (648-1-2)
w Leitmeritz (Czechy).

Fabryka Kapeluszy słomkowych
Schwendenwein et Comp.
dawniej
***R. Morawski* w Wiedniu,**
Kohlmarkt 6, I. piętro,
zaleca swój obficie zaopatrzony Skład Kapeluszy słomkowych, Kwiatów paryzkich, Piór, Stroików słomkowych, szklannych, dętych, złotych, srebrnych, stalowych, artykułów modniarskich, jako to: Form na kapelusze, Nici francuskich i angielskich, Igieł, it. p. po tanich cenach według najnowszej mody. Na żądanie opłatne przesyłka wzoru drukowanego. (620--3)

Dobra i tania Porcelana.

Opakowanie Serwisu na 6 osób zł. 1·20, na 12 osób 1·60

Porcelanowy Serwis stołowy, na 6 osób, 40 sztuk zwyczajnego kształtu i deseni, zł. 8·50, 10, 11, 12.
Na 12 osób 81 szt. zł. 20·14, 21·20, 23·24
„ 6 „ 40 „ modne wazy zł. 12·50, 13, 14, 15.
„ 12 „ 81 „ dto zł. 25, 26, 28, 30.
Brzegi w zęby na 6 osób 40 szt. zł. 16, 18, 20, 24 do 100 zł.
dto na 12 osób 81 szt., zł. 32, 36, 40, 48 do 200 zł.
Serwisy do kawy i harbaty na 6 osób, zł. 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 do 30,
dto na 12 osób, zł. 6. 8, 10, 12 do 40 zł. (191--6)

Nadzwyczaj tanie talerze:
4000 sztuk płytkich białych porcelanowych talerzy po 12 cent.
4000 dto z różami po 14 cent.
1000 dto z paskiem kolorowym, po 15 centów.
300 dto różnych półmisków, po 40, 50, 60 cent. sprzedaje

J. POY
w Wiedniu,
Stadt, Naglergasse Nr. 9.
Polecenia za pobraniem.

Publiczne zdanie o praktycznej wartości prawdziwego oczyszczonego Olejku tranowego z wątroby miętusowej, wyrabianego przez Wilhelma Maagera (c. k. wyłącznie uprzyw. Fabryka), Skład w Wiedniu, Stadt, Bäckerstrasse N. 12.

„Wiener Zeitung“ pisze:

Tran z wątroby miętusowej, który wedle wielostronnych doświadczeń najracyonalniejszych lekarzy, jest szacownym środkiem leczniczym w chorobach skrofułów, w nabrzmieniu gruczołów, chorobach płucnych, w niemocy dnawej i angielskiej chorobie, był w Sobotę 4go Września przedmiotem publicznego medyczno-sanitarnego omówienia. Pomiędzy wieloma gatunkami Tranu wątrobiego, które przedłożone były do osądzenia, Tran wątrobi pana W. Maagera uzyskał szczególne pierwszeństwo i zalecenie, a to dla następujących powodów:

1. Tran wątrobi pana W. Maagera wygląda czysto i ma piękną ujmującą żółtą barwę.
2. Wedle ogólnego orzeczenia lekarzy, ma tak przyjemny smak, jak mało która Aixerska oliwa ze smakiem sardelowym przymiot, który przeto ułatwia praktyczne używanie go, tak, że nawet indywidua nie mogące nic znosić, z przyjemnością go zażywają, co ułatwia zadawanip go nawet dzieciom.
3. Nie obciąża organów trawienia nawet przy dłuższem używaniu. W uwzględnieniu wszystkich tych przedmiotów, zasługuje ten Tran wątrobowy na najlepsze zalecenie, a pan W. Maager wynalezieniem go położył zasługi u cierpiącej ludzkości.

NB. C. k. uprzywilejowany oczyszczony Olejek tranowy z wątroby miętusowej, w białych trójkątnych flaszkach, zamkniętych metalowemi kabzlami, na których wyciśnięte jest nazwisko Wilhelm Maager, jest do nabycia we wszystkich renomowanych Aptekach i Handlach korzennych w Galicyi. (34-7-8)

Miejsce kąpielowe Piszczany
we Węgrzech.
Otwarcie kąpiel w d. 15 Maja.

Od dawna słynne kąpiele mułowe w Piszczanach zawsze odznaczały się skutecznością w najcięższych wypadkach gośćca dnawej choroby, skrofułów, chorób stawów, w następstwach złamania kości, wytchnień, porażeń itd.

Bliższej wiadomości udziela lekarz kąpielowy p. Dr A. Wagner, (mieszka do początku maja: Stadt, Hotel zum König von Ungarn). Broszury o tych kąpielach w księgarni Gerolda.

(640.1-3) ***Od Zarządu dóbr.***

Obligacye premiowe miasta Bukaresztu
po 20 franków = 5⅓ talara.

Wszystkie obligacye spłacone będą za pomocą 100 ciągnień i każda obligacya otrzyma wygranę.

Wśród najbliższych 5 lat będą co rok w dniu

2 Stycznia, 1 Marca, 1 Maja, 1 Lipca, 1 Września, 1 Listopada
(680-2-6)

następujące wygrane wyciągnięte:

Najbliższe ciągnienie 1 Maja 1870. Główna wygrana 100,000 franków.

2	wygrane po franków	100,000,	franków	200,000.
2	„ „ „	95,000,	„	150,000,
2	„ „ „	50,000,	„	100,000.
2	„ „ „	25,000,	„	50,000.
2	„ „ „	15,000,	„	30,000.
2	„ „ „	10,000,	„	20,000.
6	„ „ „	5,000,	„	30,000.
18	„ „ „	2 000,	„	36,000.
30	„ „ „	1,000,	„	30,000.
60	„ „ „	500,	„	30,000.
120	„ „ „	100,	„	12,000.
600	„ „ „	50,	„	30,000.
18,354	„ „ „	20,	„	367,080.
19,200	wygran		Franków	1,085,080.

Najbliższe ciągnienie 1 Maja 1870. Główna wygrana 100,000 franków.

W następnych latach rocznie w czterech ciągnieniach będzie odpłaconych

37,400 Obligacyj w kwocie 1 milion 84,880 franków.

Żadna inna pożyczka nie będzie w tak krótkim czasie z tak wielką liczbą wygran spłacona, a przez to, że każda obligacya najmniéj znowu 20 frank. powraca; dlatego są one najodpowiedniejsze do lokowania małych kapitalików.

Ciągnienie odbywa się w urzędowy sposób w Gotha.

Wypłata wygran uskutecznia się we wszystkich większych miastach Niemiec a definitywne Obligacye są do nabycia u

wszystkich wekslarzy w kraju i za granicą.

PAPIER FAYARD I BLAYN
***Charta* chemica du Codex.** (482-5-24)T

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gośćce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40,—w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*— we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Pradze w składzie mat. aptecz. p. *Vsetecky*

SYROP z CHINY i ŻELAZA
pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dostać można w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i u p. Franzosa w Rzeszowie w aptece p. Szaittera— w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe Röder — (63-14-18)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu, (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. -Metody użycia w polskim języku. (483 7-12)

Dostać można w Paryżu w Aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nro 7 et 8. – Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego,i Hessa w Warszawie, we Lwowie u p. Mikolascha w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Brodach u p. Kullak.

Są do sprzedania **2 klacze**, jedna arabka kasztanowata, 8-letnia 15 — 3 miary, ze źrebięciem po ogierze pełnej krwi angielskiej „Fandango“— druga siwa 10 letnia, tej samej miary ze źróbkiem, po ogierze pół krwi angielskiej „North-Star,“ obie wierzchowe; mogą też być użyte do zaprzęgu.

Bliższa wiadomość w Osieczanach, pól mili od Myślenic. (671 2)

Wieś Zabełcze,

ćwierć mili od miasta powiatow. Nowego Sącza, przy gościńcu krajowym nad rzeką Dunajcem, w urodzajnej glebie położona, 150 morg. ornej ziemi, 90 morg. wiklin i pastwisk nad Dunajcem, dwa ogrody: owocowy i jarzynny, 24 morg lasu sosnowego belkowego, 3 stawy zarybione, propinacyę z murowaną zajezdną karczmą przy gościńcu, kamieniołom wydatny, rybołostwo na Dunajcu, budynki mieszkalne i gospodarcze murowane w najlepszym stanie, stosunek serwitutowy z włościanami uregulowany mająca, jest z wolnej ręki do sprzedania. (679-1-3)

Bliższej wiadomości udziela w Nowym Sączu c. k. Notaryusz *Gutowski*, lub właściciel na miejscu.

Nadleśniczy, uzdolniony, z dobremi świadectwami, potrzebny jest do dóbr państwa Buskiego.

Zgłaszać się listownie z dołączeniem świadectw w odpisie do Admininistracyi dóbr w Busku, poczta Busk. (678-1-3)

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z Iodanem Potasu
Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-Saint-Paul, 2, *w Paryżu.*

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebez pieczeństwa przez każdą konstytucya. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawinonych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

(44-20

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. **Grimault & Comp.**
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. (60-19-24)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Rukera — w Brodach w aptekach panów Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaittera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Środek od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newraglię, biegunki i i rznięcie w żołądku,
zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody cukrzonej i zażyty, dostateczny jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do zatrzymania rżnięcia żołądka i biegunki. Sprzedają się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem: **Grimault et Comp.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zygmunta Rukera i Berlinera — w Brodach w aptece p. Kullaka u p. Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Schaittera— w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder. (62-15-8)

MIEJSCE KURACYJNE
TEPLITZ-SCHOENAU
w Czechach.

Stadtbad, Fürsten und Herrenhausbäder, Sofienbad, Kaiserbad, Steinbäder, Schlangenbad i Neubad z ciepłotą 22 do 40° R. od tysiąca stu lat znanemi i słynnemi zdrojami, których skuteczność lecznicza w gośćcu i dnawej chorobie, porażeniach, wszelkich następnych chorobach, po ciężkich obrażeniach, zapaleniach stawów najrozmaitszych, sztywności i wykrzywieniach stawów, pruchnieniu, wrzodach, chorobach skórnych, skrofułach, newralgiach, kuracyach merkuryalnych i połączonych z tym przeobrażeń syfilitycznych jest nieprzewyższona.

Pora od 1 Maja do końca Września.

Sto czterdzieści ośm (148) wygodnie urządzonych pokoików łazienkowych na kąpiele mineralne, mułowe i natryskowe. Wyborna orkiestra kąpielowa cywilna i wojskowa, codziennie kilka publicznych bezpłatnych koncertów w parku zamkowym, w ogrodzie kuracyjnym i w teatrze Schönau. — Reuniony, gabinet do czytania, kościoły katolicki i ewangielicki. Synagoga. Zachwycające i zdrowe położenie. Klimat bardzo łagodny. Liczne przepyszne okolice. Stacya kolei, poczty i telegrafu. W roku 1869 było 10,949 gosci kąpielowych, 11,640 turystów, razem 22,589 obcych osób ze wszystkich części swiata.

Wszelkich bliższych wiadomości udziela na żądanie jak najchętniej

(703-1-6) ***Zwierzchność gminna.***

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb
w górnym Szląsku w Prusiech.
Rozpoczęcie pory kąpielowej 15 Maja r. b.

Zamówiania na mieszkania przyjmuje **Zarząd kąpielowy.** Oprócz p. Dra ***Eugeniusza Juliusberga***, będzie także udzielać rady lekarskiej król. radca zdrowia pan ***Dr Jacobi***, jako lekarz kąpielowy. (549-6-13)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),
kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-40-8)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*